

Przemówia z trybuny IV Zjazdu ZMS

29 stycznia rozpoczyna obrady IV Zjazd ZMS. Liczącą ponad 28 tysięcy rzeszę ZMS-owców Zagłębia reprezentować będzie w Warszawie 16 delegatów, którzy w różnych, istotnych dla dalszego rozwoju organizacji sprawach, zabierać będą głos w dyskusji. Przedstawiamy dzisiaj niektórych z nich.



Mgr inż. JÓZEF HAJDUŁA — jest kierownikiem oddziału informacji techniczno-ekonomicznej w Wytwórni Maszyn Górniczych w Nivce. Staż aktywisty młodzieżowego rozpoczął w 1949 roku w kole klasowym ZMP Technikum Mechanicznego w Gliwicach. Przed rozpoczęciem studiów na Politechnice Śląskiej, pracował w zakładach mechanicznych Ursus, a następnie w hucie „Zabrze”, gdzie wstąpił w szeregi ZMS. Podczas studiów w latach 1960 — 1966 był już doświadczonym działaczem młodzieżowym, pełniącym liczne odpowiedzialne funkcje społeczne i polityczne, za co Zarząd Główny ZMS przyznał mu Brązową Odznakę Janka Krasickiego. W odróżnieniu od niektórych członków ZMS Józef Hajduła, po zdobyciu dyplomu inżynierskiego, nie wycofał się z życia politycznego, a wręcz przeciwnie — mimo swych 32 lat i obowiązków

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

23 LATA TEMU

Gdy nad Zagłębiem grzmiały radzieckie katiusze

Na długo przed wyzwoleniem zagłębiowskiego okręgu przemysłowego działała tu dobrze zorganizowana sieć podziemnych organizacji PPR. Poniżej przekazujemy Czytelnikom garść szczegółów o pracy komitetów dzielnicowych wchodzących w skład podokręgu PPR Strzemieszyce — Kazimierz — Olkusz, na krótko przed wkroczeniem armii wyzwoleniczej na tereny zagłębiowskie.

W Kazimierzu rozwijała podziemną robotę organizacja nr 1, która skupiała działaczy tak ze z sąsiednich Strzemieszyc i Porąbki. Sekretarzem jej był górnik z kopalni „Kazimierz-Juliusz”, Łukasz Golec, pseud. „Bocian”. Komitet nr 2 działał na terenie byłych Ostrów Górniczych pod kierownictwem Kazimierza Piątka, ślusarza. W Strzemieszycach, dzielnicę zachód, znajdowała się organizacja nr 3. Funkcję sekretarza pełnił tu Wincenty Majewski ps. „Czesiek”. Inny górnik z kop. „Kazimierz-Juliusz”, Tomasz Pawlik ps. „Murowany” kierował w Strzemieszycach Dolnych komitetem dzielnicowym nr 4, a w Strzemieszycach Małych rozwijała swoją działalność organizacja nr 5 której sekretarzem był Wacław Jadowski. Najbardziej rozległy był komitet nr 6, obejmujący swoim zasięgiem Maczki, Sławków i sięgający aż po Klucze w pow. olkuskim. Sekretarzem tej organizacji Bolesław Janik utrzymywał kontakty ze wszystkimi sekretarzami pozostałych komitetów dzielnicowych.

Sekretarze dzielnic współpracowali ściśle z podokręgiem, który podlegał, jak trzy pozostałe podokręgi, okręgowi zagłębiowskiemu w Sosnowcu, a ten wreszcie był wielkim członem śląsko-dąbrowskiego obwodu PPR.

W skład komitetu okręgowego wchodził m. in.: Władysław Gduła i Józef Pomagurski z Kazimierza, Edmund Rupała, Józef Kaspryż i Edward Nowak z Sosnowca, Stanisław Podlewski z Będzina.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA

Nr 4 (615) Rok XIII

Sosnowiec, 26 stycznia 1968 r.

Cena 1 zł

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



Grupa działaczy PPR z terenu Kazimierza. Od lewej: Wincenty Majewski, Stanisław Łachwa, Łukasz Golec, Józef Badoń, Bolesław Janik, Andrzej Zegarek. Fot. Z. Kempa

Młodzi „Milowic” na cześć IV ZJAZDU ZMS

ZBLIŻA się termin rozpoczęcia obrad IV Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistycznej. Dla jego uczczenia młodzież zrzeszona w tej organizacji podejmuje cenne zobowiązania produkcyjne i porządkowe. Ostatnio np. została została masówka w kop. „Milowice”, w czasie której przedstawiciele poszczególnych oddziałów składali meldunki o podjętych i w większości

już zrealizowanych zobowiązaniach.

Jako pierwszy zameldował o zobowiązaniach przedstawiciel Oddziału Pracy Socjalistycznej, oddz. G-VI, załoga którego postanowiła ukończyć drażnienie chodnika wodnego śpiący drugie do dnia 5 lutego br. Ukończenie tych robót warunkuje oddanie do eksploatacji nowych partii oddziału V.

Podobne meldunki złożyli przedstawiciele oddziałów: G-II, G-III i G-IV.

Jednocześnie wezwali oni młodzież z innych zakładów i kopalń Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego do uczczenia czynem produkcyjnym zbliżającego się Zjazdu ZMS.

POKAZ MODY w „Zagłębiaku”

Młodzież lubi się modnie ubierać, a modna elegancja garderoba nie koniecznie musi pochodzić z domów mody czy komisów. Także nasze PSS-



owskie sklepy dysponują ładnymi i — co najważniejsze — niezbyt drogimi kreacjami. Pokaz tej właśnie odzieży, która aktualnie można kupić w sosnowieckich sklepach zorganizował u siebie, przejawiający coraz żywszą działalność klub „Zagłębiak”.

Na pokaz przybyła liczna grupa młodzieży nie tylko zresztą członków klubu. Prezentowane modele ubrań sportowych oraz sukni balowych na ogół podobały się publiczności, którą swoje uznanie wyrażała gromkimi brawami.



Próba wytrzymałości szkła

Fot. Z. Kempa

SZANSA DLA MIŁOŚNIKÓW piosenki i poezji radzieckiej

Od paru już lat organizowany jest w Polsce konkurs dla amatorów, wykonawców piosenki radzieckiej, a także konkurs recytatorski Szkolnych Kół Przyjaciół Związku Radzieckiego. Właśnie obecnie prowadzone są eliminacje obydwu tych konkursów, w których mogą poprobować swoich sił wszyscy lubiący i umiejący śpiewać oraz recytować. Warto również wspomnieć, iż tegoroczny konkurs recytatorski organizowany jest z okazji 50 rocznicy powstania Armii Radzieckiej i 50 rocznicy powstania Komsomołu.

Przyjaźń oparta na mocnych fundamentach

Bawiąca w naszym województwie delegacja Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej odwiedziła w ubiegłą niedzielę Sosnowiec. Delegacji tej przewodniczył przewodniczący Zarządu Centralnego TPRP, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej Związku Radzieckiego I. Spiridonow. Gościowi radzieckiemu towarzyszyli: sekretarz Centralnego Zarządu TPR-P E. Szyło, dyrektor Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie A. Obrowski, I sekretarz ambasady PRL w Moskwie tow. Mróz oraz wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPRP Ferdynand Herok.

Goście radzieccy w towarzystwie sekretarza KW PZPR w Katowicach Jana Lesia, I zastępcy przewodniczącego WRN Bolesława Lubasa, przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego TPRP Krzysztofa Nowaka oraz przedstawicieli komitetów partyjnych i rad narodowych Zagłębia udali się na zwiedzanie Sosnowca. Rozpoczęło się ono od Pomnika Czynu Rewolucyjnego. Tutaj radzieccy goście powitani zostali przez młodzież szkolną. Przy zniczu wartę honorową pełniły dwa pokolenia: starzy działacze ruchu robotniczego oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych.

Nowości rodem z Zabkowic

KARIERA elastycznego szkła

Od czasu, gdy ludzie nauczyli się produkować szkło zawsze łączono z nim pojęcie delikatności. Mówi się przecież nawet — kruche jak szkło, co ma oznaczać, że to coś jest mało odporne na uderzenia i przy byle okazji rozpryskuje się w kawałki. Okazuje się jednak, że nie wszystko, co zostało wyprodukowane z masy szklanej, jest tak wrażliwe i łamliwe, jak to sądzą laicy.

Szkło może być elastyczne, to znaczy giętkie, wytrzymałe na dość silne nawet uderzenia. Oczywiście nie jest to już tradycyjne, dobrze nam znane szkło, lecz szkło hartowane. Nie jest ono zresztą żadną nowością, bo od lat, wiele naszych hut zajmują się jego wytwarzaniem. Warto jednak przypomnieć, że pierwsze polskie szkło hartowane pochodziło z Zabkowic z tutejszej Huty Szkła Okiennego.

Załoga tego przedsiębiorstwa pierwsza w kraju opanowała technologię jego produkcji i do dziś pozostała specem w tej dziedzinie. Nic zatem dziwnego, że właśnie tu rodzą się wciąż nowe pomysły w zakresie usprawniania technologii jego produkcji, tu powstają prototypy nowych rozwiązań, z których potem korzystają pokrewne zakłady hutnictwa szklarskiego. Do zabkowickiej huty szkła zwracają się z prośbą o pomoc w rozwiązaniu jakichś trud

nych problemów produkcyjnych i trzeba przyznać, że rzadko żądane są odmowne.

Szczególnie obfity w nowości był koniec roku ubiegłego. Zabkowicka Huta Szkła Okiennego otrzymała bowiem szereg ciekawych propozycji od krajowych producentów samochodów, dla których od dawna zresztą wytwarza się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Z tygodnia na tydzień

Siegnęliśmy po ten temat dzięki listowi, jaki wystosował do redakcji nasz Czytelnik Zdzisław Sz. z Sosnowca. Zacytujmy fragment tej korespondencji:

„Stołuję się omal we wszystkich zakładach gastronomicznych Sosnowca i muszę stwierdzić, że sztuka kulinarna ubożeje nam omal z roku na rok. Bywam często w Katowicach, Bytomiu oraz Zabrze i mogę oświadczyć, że w tych miastach

ubóstwo obserwujemy w zestawie tzw. dodatków. Najczęściej występuje tu ogórek, surówka z kapusty lub kapusta duszona.

Jedynie sporadycznie pojawia się w naszych lokalach, a szczególnie w „Expressie” i w „Obywatelskiej” fasolka po bretońsku, golonka, gołąbki z ryżu, sztuka mięsa, wątróbka, gulasz z serc i w ogóle z podrobów, pieczeń wołowa, boczek smażony oraz ryba.

Jeśli zaś chodzi o dodatki, to

Nad jadłospisami

bardziej uwzględnia się gusta i wymagania konsumentów. Jadłospisy są tam co najmniej o 50 procent bogatsze, a dania smaczniejsze, obfitsze...”

Po przeczytaniu listu postanowiliśmy w okresie jednego tygodnia odwiedzić codziennie cztery lokale gastronomiczne usytuowane w centrum Sosnowca a to bary „Express” i „Tempo” oraz restauracje „Obywatelską” i „Wawel”. Dzień w dzień w porze obiadowej studiowaliśmy pilnie przedkładane konsumentom jadłospisy.

Oto nasze spostrzeżenia.

Jadłospisy naszych barów i restauracji są naprawdę ubogie. Dominują w nich takie potrawy jak: kotlet siekany, kotlet schabowy, sznycel węgierski, kielbasa, flaczki i kaszanka. To samo

pracownicy gastronomii zupełnie zapomnieli o takich „delikatnościach”, jak marchewka, fasolka szparagowa, groszek zielony, kapusta czerwona, mizeria i grzyby marynowane.

Największe kłopoty z odżywianiem mają ludzie, którzy ze względu na stan zdrowia skazani są na dietę. W minionym tygodniu nie udało nam się spotkać w jadłospisach naleśników, omletów, jaj sadzonych, czy też drobiu z rosółu.

To są fakty, które nie najlepiej świadczą o pomysłowości kierowników naszych lokali gastronomicznych. Miejmy jednak nadzieję, że powyższe spostrzeżenia przyjmą jako życzliwe uwagi i postarają się więcej czasu poświęcać opracowywaniu jadłospisów. Jest to w końcu ich zawodowy obowiązek.

DZIŚ W NUMERZE

Wróżka prawdę powie... — str. 2

AKTYWNOŚĆ — ŹRÓDŁEM SIŁY Polny Casanowa — str. 3

SŁUŻĄ RADĄ i POMOCĄ Aby obywatel nie utonął w gąszczu papierków — str. 4

Z tradycji ochrony zabytków Zagłębia Dąbr. — str. 5

Ponad 26 mln zł na inwestycje wiejskie

SZEREG nowych inwestycji użyteczności publicznej uzyska wieś zawierciańska, dzięki funduszom, sięgającym ponad 26 mln złotych. Do ważniejszych przedsięwzięć w latach 1968/69 należy regulacja 9 rzek i potoków, drenowanie gruntów ornych na obszarze około 900 ha, melioracja łąk i pastwisk, zagospodarowanie łąk itp.

Między innymi drenowaniu poddane zostaną grunty wokół Zawiercia, Marciszowa, Poręby i PGR Wysoka. Pokazną część funduszy pochłonie budowa ujęć wody pitnej.

Spółdzielczość wiejska przeznaczyci poważne nakłady limitowane na budowę placówek handlowych.

(P)

Oredzie prezydenta Johnsona o „stanie państwa”, skomentowane zostało przez większość prasy jako pozabawione wszelkich niespodzianek i nowych myśli. „Baltimore Sun” w artykule piera Potera stwierdza, że „przemówienie adresowane było do przeciętnych przedstawicieli warstw średnich. Nie zyska ono aprobaty tych, którzy domagają się radykalnego zaatakowania istniejących problemów”.

Część oredzia „o stanie państwa”, poświęcona sprawom budżetowym, świadczy jeszcze dobitniej o tym, że rząd USA zamierza kontynuować i wzmacniać agresję w Azji Południowo-wschodniej. Prezydent Johnson zakomunikował, że przedstawi Kongresowi projekt budżetu zamawiającego się po stronie wydatków suna przeszło 103 miliardów dolarów, czyli około 10 miliardów więcej niż w roku finansowym 1967/68. Lwią część tego budżetu, a mianowicie 79,7 mld dolarów ma otrzymać Pentagon. Z tego — 26 miliardów dolarów przeznacza się na kontynuowanie wojny w Azji Południowo-wschodniej od 1 lipca 1968 roku do 30 czerwca 1969 r.

Tak więc, oredzie prezydenta Johnsona o „stanie państwa” raz jeszcze wykazało, że wszyscy nie zapewnienia o dążeniu Stanów Zjednoczonych do pokoju w Wietnamie nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Nie licząc się z wzrastającymi stratami, lekceważąc całkowicie światową opinię publiczną, amerykańskie koła wojskowe nadal liczą na „militarne rozwiązanie” problemu wietnamskiego. A to jak słusznie podkreślają liczni komentatorzy, nie wróży Amerykanom nie dobrego.

Trzy lata temu u progu swej kadencji prezydent Johnson w pierwszym „oredziu o stanie państwa” sformułował niezwykle szeroko plan tzw. „wielkiego społeczeństwa”, zapowiadając program reform społecznych, równouprawnienia obywatelskiego, przebudowy miast, poprawy oświaty, rozszerzenia służby zdrowia etc. Stwierdził m.in. że deficyt amerykańskiego bilansu płatniczego zmniejszył się, a wartości dolara nikt nie kwestionuje — i zobowiązał się ten stan utrzymać. Dziś korespondent Reutera pisze: „Po seposnym oredziu o stanie państwa, Amerykanie mają przed sobą perspektywę przedłużającej się wojny w Wietnamie, wyższych podatków, zmniejszenia tempa realizacji programów społecznych. Jeśli w najbliższej przyszłości fakty nie zaprzeczają fragmentom oredzia, oznaczać to będzie, że Waszyngton nie chce w Wietnamie pokoju, nie chce negocjacji i że w ostatnim roku obecnej administracji Johnson postawił na wojnę na kontynuowanie interwencji i agresji i z wszystkimi groźbami jej rozszerzenia.

Wiele sygnałów i wypowiedzi Waszyngtonu w ostatnich tygodniach świadczyłyby o tym, że koła rządowe i wojskowe działają na zasadzie fałszywej i niebezpiecznej przesłanki, jakoby USA „zaczynały wygrywać tę wojnę” i skłonne są traktować znane osławienie Hanoi jako „oznakę słabości”.

na PRZECIĄŻ ZAGŁĘBIE



Uczą się zasad ruchu ulicznego

Ciekawą formę pracy z młodzieżą wprowadziło kierownictwo Domu Kultury huty „Cedlera” w Sosnowcu. Dla młodzieży, która nie należy do zespołów artystycznych zorganizowano mianowicie koło ogólnych zainteresowań. W kole tym dzieci rozszerzają swoją wiedzę z zakresu botaniki, geografii Polski i zasad ruchu drogowego.

Na zdjęciu: Młodzież Domu Kultury huty Im. Cedlera nad mapką miejskiego ruchu ulicznego.

Foto: Zdzisław Kempa

Pijany na motocyklu

Ireneusz D. zamieszkały w Zagórzcu, ulica Główna, uraczywszy się czystą eksportową wsiadł na motocykl, nie posiadając zezwolenia na jego prowadzenie i udał się na przejażdżkę ulicami Będzina. Daleko nie dojechał, a to dzięki sprawności służby drogowej MO.

Za swój brawurowy popis Ireneusz D. otrzymał od Kolegium Orzekającego „honorarium” w wysokości 1500 zł.

Miłośnicy Zagłębia Dąbrowskiego rozwijają działalność

We wrześniu odbyło się kolejne posiedzenie zarządu Towarzystwa Miłośników Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie, w czasie którego przewodniczący sekcji dokumentacji fotograficznej i graficznej, ob. Uroczyński oraz przewodniczący sekcji historycznej mgr Łyszczyński złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności.

W najbliższym okresie sekcja fotograficzna zamierza zorganizować konkurs pod hasłem „Zagłębie w fotografii”. Sekcja historyczna posiada już znaczny dorobek w zakresie gromadzenia dokumentacji prasowej, dotyczącej historii ziem zagłębiowskiej, szczególnie zaś dokumentacji mówiącej o historii ruchu robotniczego i niepodległościowego.

Zebrało także materiały fotograficzne w zamkniętym cyklu „Zagłębie w walce”, które posłużyły do kompletowania przez sekcję pełnej serii tego typu dokumentacji.

Towarzystwo boryka się jednak z trudnościami finansowymi. Dobrze by było, aby zakłady pracy w Zagłębiu poparały działalność organizacji przez zapisywanie się na honorowych członków zbiorowych.

Reporterski bigos

W pierwszym kwartale bieżącego roku rozpocznie się budowę nowego ośrodka zdrowia w Wojkowicach. Tempo prac w dużym stopniu będzie uzależnione od zaangażowania społeczeństwa, na którego pomoc liczą władze miejskie.

PSS „Robotnik” z Kazimierza Górniczego po unowocześnieniu piekarni w Kazimierzu Górniczym i Zagórzcu przystąpił do przebudowy podobnego zakładu w Porąbce. Trzy nowoczesne piekarnie, jakimi dysponował będzie kazimierzowski PSS zaspokoї potrzeby mieszkańców czterech miast: Zagórzca, Klimontowa, Porąbki i Kazimierza Górniczego.

Prezydium GRN w Psarach przeprowadzi się w najbliższym czasie do nowo zbudowanego budynku administracyjno-gospodarczego Kółka Rolniczego. Budynek po GRN będzie adaptowany na przedszkole.

Budowana od dwóch lat szkoła podstawowa w Zagórzcu przy ul. Kalagi, zostanie pod koniec lutego br. przekazana do użytku. Szkoła posiada 18 izb lekcyjnych, gabinety techniczne - naukowe oraz salę gimnastyczną.

Kółko Rolnicze w Ujejscu, w pow. będzińskim, zakupiło dla swoich członków aparaturę do chemicznego skrapiania drzew i

— Wieczorową porą przy trunku spotkasz pani jasnego bruneta...

Stół. Zwyczajny stół w zwyczajnym mieszkaniu, z obu stron stołu dwie zwyczajne kobiety, z tym, że jedna z nich wie. Wie wszystko. To znaczy wszystko to, co każdy z nas przeciętnych ludzi wie, że o drugim przeciętnym człowieku. I mówi to, co wie, a raczej to, co wydedukować nie trudno, na podstawie autopsyjnej znajomości zwyczajnych ludzkich losów. Jedna wie, a druga płaci za to, że się dowiaduje tego wszystkiego, co sama bez trudu może przewidzieć na podstawie prośb i tego rachunku prawdopodobieństwa.

„Uczęszczam”, jeśli się tak maż na wyrazić, do kolejk sklepowych i tam to, w tych kolejkach, mimo woli, słyszę różne rzeczy o cudownych właściwościach tej czy tamtej pani, która z kart (przed wszystkim), albo z fusów od kawy, albo z ręki przepowiada to, co jest, co było i co będzie.

Rozmowy na ten temat toczą się nie w kolejkach wiejskich sklepów, lecz w kolejkach sklepowych dużego, nowoczesnego miasta, które swoimi dorobkiem ekonomicznym i kulturalnym może poszczycić się przed całym krajem. Mowa oczywiście o Sosnowcu, ale także o Będzinie, Czeladzi, Zawierciu, Dąbrowie Górniczej. Przecież panie, nie rzadko legitymujące się świeżo lub dawno nabytym świadectwem dojrzałości intelektualnej, mogą w stopniu naukowym, wymieniają

roślin. Ostatnio KR otrzymało potrzebną ilość środków owadobójczych.

Lekarz wśród rencistów

Dobry pomysł zrealizowała Rada Zakładowa kop. „Sosnowiec”. Postanowiono mianowicie, że co miesiąc (w każdy czwartek po 15-tym) kierownik kopalnianego Zakładu Lecznictwa Zaniobiegawczego, dr Witold Gosek wystąpi ze specjalną prelekcją dla rencistów.

Styczienny wykład dr W. Goska dotyczył schorzeń żołądka i przewodu pokarmowego, z uwzględnieniem sposobu odżywiania się w starszym wieku.

Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem; prelekcji wysłuchało ponad 80 emerytów. (rl)

Pożegnanie z bronią

W Domu Technika kop. „Sosnowiec” odbyło się uroczyste pożegnanie 18 oficerów rezerwy z terenu Sosnowca i Mysłowic zwolnionych od powszechnego obowiązku wojskowego ze względu na przekroczenie ustawowej granicy wieku. W imieniu dowódcy Śl. O. W. dyplomy uznania odchodzącym w stan spoczynku wręczył z-ca szefa Miejskiego Sztabu Wojskowego mjr Alojzy Lewandowski. Spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele Rad Narodowych Sosnowca i Mysłowic oraz przedstawiciele LOK upłynęło w b. serdecznej atmosferze. Zwolnieni od powszechnego obowiązku wojskowego zapewnili, że na każde wezwanie gotowi są nadal służyć swoimi umiejętnościami.

adresy „swoich” wrózek. I gdy tak wymieniają, po niebie mkną szybko ze dźwiękiem odrzutówce, wyżej jeszcze spuntniki i statki kosmiczne, niżej, na ziemi potężne maszyny stawiają w kilka dni elewacje wysokościowców, a tu... psz... psz...

Z naszego obserwatorium

Wróżka prawdę powie...

wszystko pani powie, moja pani. Nigdy bym się nie dowiedziała, że mąż mnie zdradza... przepowiednia ta, że dostanę pieniądze i niech pani sama popatrzy, mąż dostał premie...

Mechanizm? Jakże prosty. Nawet wróżka od czasu do czasu czytuje gazetę, więc z nich to wie, że zakład X wykonał plan kwartalny. A skoro mąż pani X jest w tym zakładzie majstrem, to jest więcej niż prawdopodobne, że mu oprócz pensji uleci do kieszeni cała waga, Zresztą zostawmy, dajmy sobie ob. prymitywizm „przewidywania” i „przepowiadania”.

Zajmijmy się innym mechanizmem, choć z tej samej parafii. Do niedawna kłeska były Cyganki buszujące po restauracjach i ka



REDAKTORZ! SKANDAL NA LINII 35!

Zziębnięte, zlorzeczane grupy ludzi na przystankach autobusowych między Czeladzią a Sosnowcem, to niestety codzienny widok. Postronny obserwator może się tylko dziwić jak ogromna jest cierpliwość ludzi oczekujących na polepszenie warunków komunikacyjnych na tej trasie.

Nie pomogły próby i interwencje osobiste, nie pomogły raporty konduktorów o fatalnych warunkach dojazdowych na linii 35. Nie pomogła również krytyka „Trybuny Robotniczej”. WPK jest niewzruszona! Pozostała ostatnia szansa — „Wiadomości Zagłębia”.

Dosyć kpin i nieudolnych żartów Obywateli z WPK! Może wreszcie zainteresujecie się w jakich beznadziejnych warunkach dojeżdżają ludzie, którzy przecież płacą więc i wymagają.

Rozkład jazdy to w przypadku linii 35 tylko założenia teoretyczne. Zamiast co 12 minut, autobus kursują co pół godziny lub rzadziej, ale za to z 200 proc. frekwencją.

Zabawne, prawda? Dla wszystkich tylko nie dla tych, którzy godzinami wystają na mrozie. Aby przebyć trasę Czeladź-Sosnowiec, trzeba czasami tyle czasu ile trwa podróż z Sosnowca do Krakowa.

Po co więc te letnie zapewnienia o dobrych przygotowaniach do zimy? Może wreszcie dyrektor i dyspozytorzy WPK zdecydować się na radykalne przedsięwzięcia, zmierzające do tego, aby pasażer linii 35 (względnie 100 i 86) mogli podróżować jak człowiek? Ktoś w końcu musi zmienić denerwującą sytuację.

W imieniu drżących z zimna i. zdenerwowania pasażerów Czeladź — Piaski Józef Banasz

NIEBEZPIECZNE DODATKI

Droga Redakcjo!

Mamy w Strzemieszyczach rzeźnię, a przy niej przetwórnę wyrabiającą, między innymi, salcesony i kaszarkę. Na smakowych przetworów nie narzekamy. Wiele jednak pretensji mamy do czystości tych produktów, w których znaleźć można czasem takie „dodatki” jak guziki, patyczki, sznurki i inne drobne przedmioty — nie wpływające na smak, lecz psujące apetyt jedzącego, czasem nawet niebezpieczne. Niedawno jedząc kaszankę (po 10 zł za kilogram) mój 8-letni synek natknął się na małe szkiełko, które wbiło mu się w podniebienie. Niebezpieczny rekwizyt załączam do listu z prośbą o prasowy sygnał krytyczny. Przetwórnia podlega Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zhytu w Strzemieszyczach.

Redakcjo!!

S. Z. Strzemieszyce

„WĘDZARNIA”

Wolały rozpaczliwym, choć słabym głosem o pomoc!! Siabym dlatego, że płuca mamy już prawie... uwędzone. Mieszkamy bowiem obok stacji ratownictwa górniczego przy ulicy 1 Maja w Sosnowcu, która rok temu wybudowała nowy budynek z tak nisko usytuowanym kominem, że cała okolica dzień i noc jest zadymiona. Interweniowaliśmy już kilkakrotnie u dyrektora stacji. Owszem współczuł nam serdecznie, lecz dymienie, jak dotąd, nie zapobiegł. Nie wiemy co robić a przecież nie wyprowadzimy się stąd...

(Nazwisko i adres znane redakcji)



PKP WYJAŚNIA

W odpowiedzi na artykuł zatytułowany „O głowach i innych częściach ciała”, zamieszczony w nr 43 „Wiadomości” informujemy:

W oparciu o Regulamin Służby Ochrony Kolei — SOK wykorzystywana jest do strzeżenia obiektów, urządzeń i przesyłek wagonowych, na stacjach towarowych.

Stacja osobowa jest pod opieką Milicji Obywatelskiej, ale MO nie może ograniczyć się wyłącznie do pilnowania pomieszczeń dworca z uwagi na konieczność ochrony innych ważnych obiektów kolejowych przed kradzieżą, wybrakami chuligańskimi, a to — układaniem przeszkód na torach, obrzucaniem pociągów kamieniami, rozbijaniem sygnałów itp.

Niemniej jednak spostrzeżenia zawarte w artykule, służba nasza wykorzysta w swej pracy, w celu uchwycenia sprawców dewastacji.

ZANIEDBAŁA DORECZCIELKA

Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w Dąbrowie Górniczej po przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie zarzutów postawionych pracowniczce UPT w notatce pt. „Dreczyciele czy doreczyciele” stwierdził, iż winę za niedoreczenie w terminie czeka pieniędzy, ob. Elżbieta M. ponosi listonoszka obsługująca rejon, w którym poszkodowana Czytelniczka mieszka.

W związku z tym kierownictwo pocztowy w Dąbrowie Górniczej wystąpiło do OUPT w Sosnowcu o ukaranie pracowniczki winnej tego zaniedbania.



Janusz Wojtachowski, Sosnowiec.

— Klub młodzieżowy „Kociołek” mieści się w DK „Metalowiec” w Sosnowcu, ul. Związkowa (dawn. Mariacka). O warunkach przyjęcia do tego klubu poinformują obywatela szczegółowo w sekretariacie.

TV proponuje

SOBOTA, 27. I. 68 r.

9.55 Dla szkół: Geografia (kl. VII) „Szwajcaria”. 10.30 „Wieży krwini” — film fabularny prod. ra dzieckiej. 11.55 — 12.45 przerwa. 12.45 Dla szkół: Geografia (kl. VIII) „Nad Amazonką”. 15.55 TV kurs rolniczy. 16.30 „Aktualności” — magazyn informacyjny. 16.55 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 Dla dzieci:

OGŁOSZENIA DROBNE

WIDOKÓWKI zagraniczne kolorowe, z polyskiem, odznaki sportowe, samochodowe, wojskowe, lekture szkolne, atlasy, monety, stara broń, antyki i starocie zakupi Antykwariat Katowice, Gliwicka 3, tel. 337-04.

SPRZEDAM dom jednorodzinny wraz z parcelą 1200 prętów. Całość wolna. Wiadomość: Myszków, ul. Krasickiego 32. 3848g

CZESŁAW FUCIA zgubił książkę węglową, wydaną przez Sosnowieckie Odlewnie Staliwa w Sosnowcu. 3849g

EWA ZAWARTKA zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Szkołę Podstawową nr 28 w Sosnowcu.

ZDZISŁAW MARKIEL zgubił kwit komisyowy nr 137 na kwotę zł 7.500 — wydany przez Sklep Komisyowy MHD Nr 28 w Sosnowcu.



W Zawierciu odbyło się interesujące spotkanie egzekutywy KP PZPR z radnymi powiatu zawierciańskiego, członkami partii. W czasie spotkania dokonano analizy osiągnięć gospodarczych i realizacji postulatów wyborczych, zapoznano uczestników spotkania z zadaniami na najbliższy okres oraz przeprowadzono ocenę inicjatyw i osobistego wkładu radnych w całokształt działalności Rad Narodowych. Oto, co na ten temat powiedział sekretarz powiatu, Kazimierz Spalek w wywiadzie, udzielonym reporterowi „Wiadomości”.

— Zawierciańska organizacja partyjna przywiązuje dużą wagę do działalności radnych, członków partii, którym wyborcy powierzyli tak bardzo odpowiedzialne funkcje społeczne. Stwierdzam z całą satysfakcją, że tego kapitału zaufania radni, wywodzący się z szeregu partyjnych, nie zawiedli. W październiku 1966 roku składałem w imieniu naszej egzekutywy sprawozdanie na egzekutywie KW PZPR w Katowicach. Pozwólcie, że przytoczę tu cytaty z oceny najwyższej władzy partyjnej naszego województwa: — „Wyniki analizy kierownictwa politycznego radami narodowymi na przykładzie działalności KP Zawiercie wskazują na wyraźną poprawę form i metod pracy w tym zakresie”.

Wyrazem zasług zmian jest bezspornie wzrost rangi i znaczenia społecznych organów rady narodowej. Zwiększył się wpływ radnych i poszczególnych komisji na decyzje dotyczące spraw gospodarczo-społecznych miasta, powiatu, osiedla i gromady.

Jak tw. sekretarz ocenia dyscyplinę i obywatelstwo radnych? — Niestety, miniony okres nie przebiegał pod znakiem takiej dyscypliny, jakiej należałoby sobie życzyć. Tak zresztą ten problem ocenia również egzekutywa KW. Istnieje szereg gromad, gdzie absencja radnych na sesjach jest wręcz alarmująca. Dla obrazowania podam, że w okresie od 8 czerwca 1965 roku do 31 września 1966 r. na odbytych 10 sesjach po-

Odpowiedzialna rola radnych - członków partii

wiatowej Rady Narodowej — obecność wynosiła 41 radnych na wybranych 50-ciu, a 13 z nich, członków partii, opuściło po 2 sesje. Obecnie, przede wszystkim w wyniku coraz częściej stosowanej współpracy egzekutywy KP i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z zespołami radnych, dyscyplina uległa dużej poprawie. Będziemy musieli wypracować szereg takich metod i form, aby działalność radnych, członków naszej organizacji partyjnej, stała się wzorem w pracy pozostałych radnych.

— Proszę wymienić najważniejsze metody, które zostaną wprowadzone w życie?

— Jednym z istotnych elementów działalności radnych są ich spotkania z ludnością, organizowane przez komitety Frontu Jedności Narodu. Niezależnie od przyjętych już form postępowania, należy przyjąć zasadę, aby radni spotykali się na kilka dni wcześniej z organizatorami spotkań, celem przedyskutowania problematyki i uzgodnienia całego programu spotkania od strony organizacyjnej. Należy na takie spotkania przetranszować najistotniejsze problemy, wysunięte w okresie wyborów, informować mieszkańców o realizacji postulatów. Przed każdym spotkaniem będziemy odbywać posiedzenia zespołów radnych, członków PZPR, ZSL i SD dla omówienia aktualnej sytuacji gospodarczej i politycznej, a następnie omawiać je na forum spotkania.

— Na jakie problemy winno się zwracać szczególną uwagę?

— Działalność rad, ich komisji i samych radnych powinna koncen-

trować się na wykonaniu planów gospodarczych swojego terenu. Komitety partyjne i zespoły radnych, członków partii, powinny zwracać baczniejszą uwagę na dobre przygotowanie sesji, większą aktywność radnych w dyskusjach, zwłaszcza w radach gromadzkich i miasteczkowych. Radni członkowie PZPR powinni swoją postawą wytworzyć klimat do śmiałej i twórczej krytyki. Komitety partyjne w porozumieniu z komitetami ZSL powinny angażować w pracach komisji aktyw społeczny, poprzez uzupełnienie komisji radnych do granic ustawowych.

— W jakich formach powinna się przejawiać inicjatywa organizacji partyjnych?

— Każdemu radnemu trzeba zapewnić pomoc macierzystej POP. Należy zwrócić uwagę na to, aby działalność radnego w zakładzie była jednym z pomostów, między komisją rady z organizacjami zawodowymi, społecznymi i samorządowymi. W gromadach i osiedlach należy dążyć do rozwoju aktywności radnych na zebraniach wiejskich, osiedlowych, w kółkach rolniczych, w organizacjach młodzieżowych itp.

Wszystkie te zadania wymagają wielu wyrzeczeń i samozaparcia. Zawiercie i jego powiat stawiają przed sobą złożone zadania. Będziemy je realizować z całym, znanym z ofiarności społeczeństwem, ale w realizacji tej wielką rolę do spełnienia mają radni, szczególnie zaś członkowie partii, którzy powinni stać się wzorem do naśladowania.

Rozmawiał: P. P.

Nie jest to żadna nowość, a stara, dawno dowiedziona prawda, że siła Partii, jej prężność organizacyjna i ranga w społeczeństwie zależą od aktywności członków. A skoro tak, to zrozumiale, że stały wzrost tej aktywności, systematyczne poszerzanie kręgu ludzi stanowiących aktyw partyjny oraz zabieganie o to, aby jego wiedza polityczno-społeczna była coraz głębsza, muszą być przedmiotem troski każdej instancji partyjnej.

Troska ta od dawna znamiennie pracą Sosnowieckiej Organizacji Partyjnej. Wspomniany problem co pewien czas, między innymi właśnie ostatnio, staje się przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń Komitetu Miejskiego PZPR. Szczególnie zaś dużo uwagi poświęca się zawsze pracy z aktywnym, który stanowi trzon naszej Partii. Aktywista partyjny bowiem, to taki ozo-

i pobudzenia ich aktywności. Dlatego też w oparciu o zalecenia Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej opracowano szczegółowy program aktywizacji gospodarczej, społecznej i politycznej naszego społeczeństwa. Przewidziano określone zadania już nie tylko dla poszczególnych zakładów pracy, ale również środowisk, osiedli mieszkaniowych i dzielnic. I właśnie

dążą w zakresie kompetencji komitetów blokowych, czy innych tego typu jednostek administracyjnych. Skoro jednak społeczeństwo zwróciło się z nimi właśnie do terenowej grupy trzeba było ją załatwić, tym bardziej, że świadczy to przecież o dużym zaufaniu do organizacji partyjnej.

Ważniejszym jednak zadaniem grup terenowych działania jest kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich w takich mikrosocjoeczościach, jak osiedla i bloki mieszkaniowe. Dla tego też główną uwagę zwrócono w tym wypadku na indywidualną pracę z członkami partii w kształtowaniu ich postawy i aktywnej działalności. Chodzi bowiem o to, aby każdy z człon-

AKTYWNOŚĆ - źródłem siły

wiek, który nie tylko zgadza się z uchwałami partii ale potrafi o ich słuszności przekonać innych, a także w razie potrzeby bronić linii postępowania partii przed atakami wroga.

Jest on, a w każdym razie powinien zawsze być wzorem do naśladowania dla szeregowych członków partii, a przede wszystkim dla ludzi bezpartyjnych.

Sosnowiecka Organizacja Partyjna liczy w tej chwili 16 tysięcy członków. Wśród nich coraz liczniejszą grupę stanowią aktywiści partyjni. W trakcie codziennej pracy występują bowiem nowi działacze społeczni i polityczni, którzy zasila ją stary kadre. Znamienny zaś jest fakt, że duży odsetek stanowią tu ludzie młodzi, wyrosli i wychowani już w Polsce Ludowej.

Wiadomo nie od dziś, że stawianie konkretnych zadań do realizacji, a następnie szczególnie rozzacznianie każdego członka partii z ich wykonania, jest znakomitą formą wychowywania ludzi

wdrażanie w życie tego programu pozwoliło skupić wokół instancji partyjnej szerokie rzesze ludzi aktywnych oraz rozwinąć ich twórczą inicjatywę.

Jeżeli chodzi o sam aktyw partyjny, to znakomitą szkołą działania dla niego jest praca w komisjach problemowych istniejących przy Komitecie Miejskim. Płynące z tego korzyści są podwójne. Dzięki pracom komisji, instancja miejska zapewnia sobie szeroki dopływ informacji oraz lepszą znajomość poszczególnych zagadnień. Natomiast aktywiści, pracujący w nich, uczą się szerszego spoglądania na problemy, właściwego wyciągania wniosków i biorą bezpośredni udział w pracy instancji partyjnej. Na skutek tego wzbogacają swoją wiedzę ogólną i ideologiczną. I jako tacy stają się prawdziwym trzonem naszej partii, szczególnie w jej najniższych komórkach organizacyjnych działających w zakładach, a także terenowych grupach działania. Jak wiadomo na te formy pracy partyjnej, angażującej członków partii także w miejscach ich zamieszkania, zwrócono wielką uwagę właśnie w ubiegłym roku.

Efekty działalności terenowych grup działania partyjnego, których na terenie Sosnowca jest 337 i które skupiają 13 tys. członków partii, są już spore. Cele, jakie przed nimi postawiono, nie ograniczają się bynajmniej do spraw o charakterze gospodarczym. Przeciwnie, pierwszym i najważniejszym ich zadaniem jest praca polityczna w środowisku zamieszkania członków partii.

Oczywiście problemy tego typu, jak porządkowanie osiedli, czy ulicy są ważne i trzeba nadmienić, że grupy terenowego działania nie raz już mobilizowały ludzi do podejmowania czynów społecznych na rzecz miasta. Niejednokrotnie również przysiężono im załatwiać sprawy, z którymi zwrócili się do nich ludzie, a które właściwie wcho-

ków PZPR stał się propagatorem ideologii i polityki partii nie tylko w zakładzie pracy, ale właśnie i tam, gdzie spędza drugą część dnia, a więc w środowisku, w którym mieszka.

Do pracy tej w większym, niż dotychczas, stopniu należy wciągnąć kobiety należące do partii. Od ich postawy i zaangażowania bardzo dużo zależy. One przecież mają olbrzymi wpływ na kształtowanie świadomości dzieci i młodzieży, one nadają charakter podstawowej komórce społecznej, jaką jest rodzina. Dlatego cenną inicjatywą jest podjęta ostatnio akcja odczytowa prowadzona w grupach terenowego działania. Wykłady te obejmują takie tematy jak: socjalistyczny model wychowania obywatelskiego, przygotowanie młodego pokolenia do pełnienia funkcji społecznych itp.

Praca terenowych grup działania w dużej mierze uzależniona jest od ludzi, którzy bezpośrednio kierują nimi, a więc od tzw. grupowych. Muszą oni umieć powołać sprawy o charakterze ogólnopartyjnym z problemami mikrosocjoeczości, w którym działają. Powinni doskonale znać to środowisko i jego potrzeby, umieć w porę przeciwdziałać plotce demobilizującej ludzi. Zatem muszą to być aktywiści ofiarni w pracy i dysponujący zmysłem organizacyjnym. No i przede wszystkim nie powinni być nadmiernie obciążeni innymi funkcjami społecznymi i politycznymi, jako że rola grupowego jest dostatecznie absorbująca. To ostatnie zastrzeżenie odnosi się zresztą do wszystkich aktywistów, którzy nieustannie muszą być gotowi do przysiężki, że w razie potrzeby będą gotowi do poświęceń na jej ołtarzu. A chodzi przecież o to, żeby aktywiści zawsze i wszędzie mogli być stawiani za wzór jako ten, na którego Partia zawsze może liczyć. (Szoł.)

Kariera elastycznego szkła

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

różnego rodzaju szyby. Tym razem jednak chodzi o wykonanie prototypów dużych szyb giętych, prawie półokrągłych, służących do oszkleśnienia kabin kierowczych, a w przypadku autokarów także tylnej części samochodów. Propozycje były nęcące, ale jednocześnie nie łatwe w realizacji. Bo gięcie szkła, nadawanie mu owej elastyczności, dużej odporności na uderzenia — to proces niełatwy. Trzeba było także, nim przystąpić się do prób prototypowych, pomyśleć o wykonaniu całego oprzyrządowania. W Zakładowej hucie lubią jednak eksperymentować, dlatego propozycję przyjęto. I dziś — jak twierdzi dyrektor tego zakładu Jan Engelhardt można już powiedzieć, że prawdopodobnie z tej próby zaloga wyjdzie zwycięsko.

Postulaty mysłowiczian w toku realizacji

W okresie kampanii wyborczej społeczeństwo Mysłowice wysunęło szereg postulatów, dotyczących poprawy lecnictwa. Dziś możemy stwierdzić, że propozycje wyborców zostały w dużej mierze uwzględnione. Uruchomienie przychodni w dzielnicy Larysz — Morci oraz przychodni z apteką w dzielnicy Szopena pozwoliło na utworzenie nowych rejonów leczniczych i odciążenie przychodni miejsc.

W zakresie przemysłowej służby zdrowia uruchomiono 2 placówki, zakład lecnictwa zapobiegawczego przy Przedsiębiorstwie Robót Górniczych i międzyzakładową przychodnię lekarską w Brzezince.

Obecnie opracowuje się dokumentację techniczną budowy zlokalizowanego na osiedlu Szopena. Roboty budowlane rozpocznie się w roku 1970.

Dość zmieniło się także na odcinku oświaty. Przeprowadzono remonty i modernizację szkół podstawowych, modernizację się w starych budynkach. W toku rozbudowy znajduje się liceum pedagogiczne, w wyniku czego szkoła otrzymała nowoczesne pracownie, a młodzież internatu — poprawę warunków mieszkaniowych. Trwają roboty przy budowie szkoły zawodowej z zapleczem warsztatowym. Ponad 11 milionów zł przeznaczono w najbliższych latach na modernizację szkół nr 10 w Brzezince, nr 7 w śródmieściu i nr 11 w Laryszu.

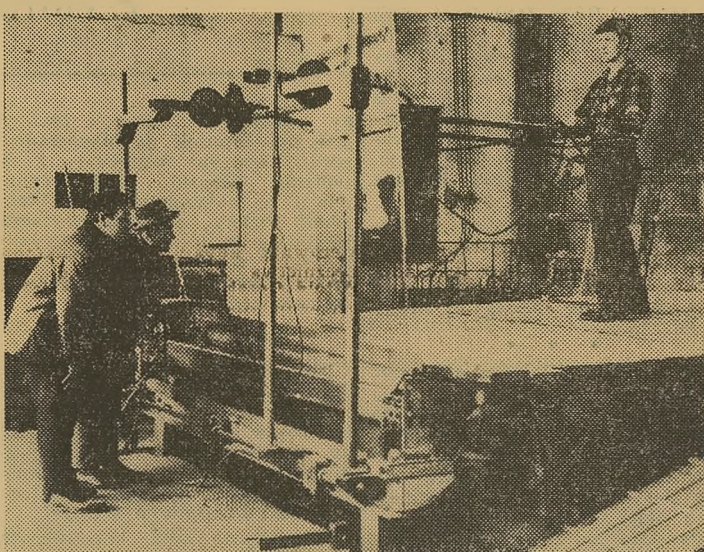
Mysłowice, a szczególnie oddalone od śródmieścia dzielnice nie mają wciąż odpowiedniej bazy potrzebnej do rozwoju życia kulturalnego. Problem ten w pewnym stopniu rozwiąże budowa pawilonu kulturalnego w dzielnicy Larysz oraz planowana w roku przyszłym budowa podobnej placówki w rejonie osiedla Szopena.

Z podobną propozycją przyjechał do Zakładowej przedstawiciel Sanockiej Fabryki Samochodów. Zakład ten przygotowuje dwie nowe wersje popularnych „Sanów”, jedną w wydaniu turystycznym, a drugą przeznaczoną dla potrzeb PKS-u. Jak przystało na nowe modele, będą one miały również zmodernizowane całe oszkleśnienie. Przednie i tylne szyby mają być naturalnie mocno gięte i bardzo duże w rozmiarach 1x1,3 metra każda, co bardzo ułatwia pracę kierowcom. Tego rodzaju założenia, konstruktorzy z Sanoka przedstawili w Zakładowej, gdzie przewidziano, że owszem ich propozycja jest realna i może być wykonana, ale w kolejności. Bo jednak „Jelcz” był pierwszy, no i tam w grę wchodzi dewiza. Niemniej również jeszcze w br. wykonana zostanie seria prototypowa szyb do nowego „Sana”.

Ale na tym jeszcze nie koniec. Okazuje się, że o szybach giętych pomyślano również w fabryce produkującej mikrobusy „Nysa”. Modernizuje się „Jelcz” unowocześnia „San”, dlaczego „Nysa” ma być staromodna? W tym wypadku sprawa prototypów jest już załatwiona, mieliśmy więc szczęście oglądać taką giętą szybę w magazynie huty. Na oko szyba jak szyba, tyle, że mocno wykrzywiona. A jednak? Można na nią wejść tak, jak demonstrował nam to jeden z hartowników. Ugnie się, a nie pęknie. Można w nią rzucić wcale nie małą stalową kulą i wcale nie rozprysnie się na kawałki. To rozumieć, to się nazywa hartowane szkło.

Produkując wciąż nowe asortymenty, również sama huta musi się modernizować, usprawniać swój park maszynowy, unowocześniać proces wytwarzania. Właśnie dopiero co zakończono tu modernizację jednej z wapien szklarskich, która od chwili jej zbudowania właściwie stale się funkcjonowała. Nigdy w każdym razie nie udało się wyprodukować w niej tyle, ile przewidywał plan. Prace modernizacyjne przeprowadzono sprawnie i ściśle w wyznaczonym terminie. Sam rozruch przeszedł bez zakłóceń i w efekcie już w styczniu br. plan produkcji szkła okiennego zostanie znacznie przekroczony. Za dwa lata zabiegów modernizacyjnych poddana zostanie druga wanna szklarska i wówczas będzie można mówić, że w Zakładowej produkują nie tylko nowe asortymenty, ale również, że odbywa się to w nowoczesny sposób.

KAZIMIERA SZOTÓWNA



Gorzałka, sprzymierzysz się z głupotą, wzięwszy pod rękę Stanisława O., pro wadzący go po polach od 1964 roku i zawiódł w rezultacie na ławę oskarżonych. W październiku ubiegłego roku, Sąd Powiatowy w Bedzinie skazał go na dwa lata więzienia za usiłowanie dokonania gwałtu na szeregu kobietach. Miesiąc temu Sąd Wojewódzki jako instancja rewizyjna, wyrok ten zatwierdził i w ten sposób zakończona została zgoda z niecodzienną sprawą, o której rzec można, iż sama w sobie stanowiła ona zagrożenie społeczne wielokrotnie większe od realnych możliwości dokonania przestępstwa przez sprawcę.

Pozbierajmy jednak fakty po kolei.

Otóż, gdzieś od 1964 roku, okoliczności Bobrownik stały się dla samotnych kobiet o tyle niebezpieczne, że grasował tam jakiś nieznany „podrywacz”, rozpoczynający swoje zaloty od używania siły fizycznej. Nie miał on jej widocznie na miarę swoich pragnień, ponieważ w każdym przypadku, zaatakowana niewiasty wyszły ze starcia obronną ręką. Napastnik odwrotnie: bywał często dotkliwie pokiereszowany.

W listopadzie 1966, jedna z kobiet, mających za sobą taką właśnie zwycięską potyczkę z pechowym gwałciem, rozpoznała go w człowieku zwożącym z pola siano. Ustaliła własnym przemysłem jego personalia i zakomunikowała o wszystkim mężowi. Ten ostatni, wzięwszy ze sobą swą żonę na świadka, udał się pod wskazany adres i zastawczył podejrzanego, krzatającego się w obecności kochatki, wygarnął mu prosto w twarz co o nim myśli.

Zdemaskowany w ten sposób wiejski „Casanova” postawił na

zgode pół litra, ale rzecz się koniec końców rozstrzygnęła trybem wiejskiej gminnej i trafiła tam, gdzie dawno trafić powinna, to jest na pobliski posterunek MO.

Podejrzanego zatrzymano, opublikowano jego zdjęcie w prasie. Sze rego kobiet zidentyfikowało go, jako tego, który w niedużym czasie celach napastował. Dochodziło w sprawie Stanisława O. wszczęto w lutym ubiegłego roku;

Spod znaku Temidy

POLNY CASANOVA

T. DYNIEWSKI

proces został ze skutkiem, jak wyżej, zakończony niedawno.

Krótką charakterystykę oskarżonego.

Ma On 39 lat i jest — używając ostatnio przyjętego neologizmu — chłopem — robotnikiem. Gospodaruje na 1,5 ha ziemi i pracuje jednocześnie w pobliskiej kopalni, zarabiając tam około 5 tysięcy złotych miesięcznie. Ma żonę i czworo dzieci. Cieszy się na wsi i w mieście pracy jako najlepszą opinią. W jakim sposób wyjaśnił motyw swojego postępowania?

Otóż ile razy sobie popił, wówczas stawał się tym, co znane porzekadło określa słowami: pies na kobiecie. A jaki „pies”, niech o tym świadczy fakt, że wśród pań mających do Stanisława O. niejaki pretensje, są także osoby prze szło 60-letnie.

Zostało udowodnione ponad wszelką wątpliwość, że usiłowania kochliwego wieśniaka, nie zakończyły się

czyli się ani razu pozytywnym skutkiem. Przymierzając owe 5 tysięcy miesięcznie, jakie potrafi nafedrować pracą ręk, do jego siły fizycznej, można wnosić, że to chłop, a nie żadne chuchro. Z tego wniosek logiczny, iż alkohol, jak siła motoryczna pobudliwości, był dlań w każdym przypadku czynnikiem niszczącym mięśnie. Chyba na jego wielkie szczęście, bowiem gdyby choć jeden raz zre-

alizował przestępczy zamiar, groził mu wyrok do 10 lat więzienia. Proces przeciwko Stanisławowi O. trwał dlatego dość długo, bowiem istniały uzasadnione obawy, iż oskarżony jest osobnikiem chorym psychicznie. W związku z tym, Sąd nie poprzestał na powierzchownym zbadaniu jego psychiki, ale zarządził umieszczenie Stanisława O. na obserwacji klinicznej. Biegli nie doszukali się u badanego większych odchyleń od normy i orzekli, że jest on całkowicie odpowiedzialny za to, co robi.

Brutalność będąca konsekwencją prostactwa i upojenia alkoholowego, nie stanowi najmniejszej okoliczności łagodzącej. Dwa lata więzienia dla człowieka dotąd nie karanego, obarczonego liczną rodziną, cieszącego się na co dzień dobrą opinią, to prawda życiowa tragedia. W tym znaczeniu trudno nie współczuć nieszczęśliwemu, któremu pod wpływem wódki — a pić rzadko —

mieszało się w głowie. Z drugiej strony trudno przejść do porządku dziennego nad poważną groźbą, jaką dla samotnych kobiet stanowią gwałciacze. Surowa represja karna jest w podobnych przypadkach jedynym ostrzeżeniem, jakie społeczeństwo może zaproponować tym demoralizowanym osobnikom, którzy targają się na niewieściami cześć i bezpieczeństwo.

Fakty składające się na realia tego procesu sygnalizują pewne, bardzo, moim zdaniem, niepokojące zjawisko. Otóż ekscesy niefortunnego „Casanovy” nie trwałyby aż trzy lata, gdyby poszkodowane kobiety w każdym wypadku właściwie reagowały. Trudno w to uwierzyć, ale żadna z nich nie zdołała się na to, żeby bezzwłocznie złożyć o napadzie doniesienie władzom ścigania. Wszystkie bez wyjątku, zadowolone były, że udało im się wyjść z opresji obronną ręką. Przez długie trzy lata, niezbyt groźny pijanica, obrastał legendą niebezpiecznego gwałciacza. Na okoliczności Bobrownik rozszerzała się panika. Groźna, a jednocześnie jakaś dziwnie kameralna. Gdyby milicja nie wzięła się do własnej inicjatywy za dotarcie do źródła strachu, który można było z równym powodzeniem potraktować jako plotkę, pochodną od szeregu rzeczy wistych, groźniejszych znacznie wypadków, wówczas mogłoby się zdarzyć, że Stanisław O. grasowałby do dzisiaj po polach i miedzach. Mogłoby się zdarzyć, że zrealizowałby w końcu swój pijacki, przestępczy zamiar.

Postawa tych kilku kobiet, to już nawet nie lekkomyślność, to niebezpieczna głupota.

WIADOMOŚCI
ZAGŁĘBIA 3

Nr 4 (615) — 26. I. 1968 r.

Ludzkie sprawy... Niby proste, a jednocześnie jakże skomplikowane...

Przez pomieszczenia KZ PZPR przy kopalni „Niwka” — „Mdrzejów” przewija się wielu górników, a często także i ich żon. Przychodzą czekając nieraz dłużej na korytarzu, mną czapki w rękach, namyślają się — wejść, czy nie. Tam trzeba mówić prawdę, a choć wie, co oni tam przy swoich biurkach zdecydowali. Pukają jednak cicho i wchodzą. Czasem spokojnie, a nieraz głośno i hałaśliwie przed stawiają swoje sprawy.

Sekretarz słucha cierpliwie, a po tem wykreca cyfry na tarczy aparatu telefonicznego i prosi do siebie przewodniczącego Rady Zakładowej. Bywa i tak, że prosi także dyrektora naczelnego, jeżeli rozwiąza nie interwencji wymaga jego obecności. Rozpoczyna się narada. Wyniki każdej z takich narad mają zawsze wpływ na kształtowanie się

Służa rada i pomoca

stosunków międzyludzkich w kopalni, a także poza jej obrębem. Wychwytuję z protokołów kilka wymownych przykładów.

Jeden z młodych górników ożenił się w Radomsku z panną, która miała już dziecko. On zamieszkał w hotelu robotniczym przy kopalni, ona pozostała w domu w Radomsku. Młody małżonek adoptował dziecko żony, a po roku i on został ojcem. Dojeżdżał więc do Ra

domska co miesiąc i oddawał żonie zdecydowanie większą część zarobku. Ale żona znalazła sobie wkrótce przyjaciela i trwonila z nim męzowskie pieniądze, zaniedbując całkowicie dzieci. Po pewnym czasie wystąpiła o rozwód, oskarżając męża o to, że ten nie oddawał jej nigdy pieniędzy. Mąż nie miał świadków. Nie pomogły przedstawione na rozprawie bilety dojazdowe przydzielone mu przez Radę Zakładową. Rozwiedziony mąż musiał płacić trzy czwarte miesięcznego zarobku na spłacenie należności alimentowej za okres dwu lat. W tej sytuacji wybrał się on po pomoc do sekretarza KZ i Rady Zakładowej.

Nie odmówił. Przyznano mu pożyczkę. Dzięki niej spłacił już prawie w całości zaległości. Postanowił jeszcze wydajniej pracować i w ten sposób odwdziżyć się za udzieloną pomoc.

WŁAŚCIWIE niniejszą informację należałoby zaopatrzyć tytułem trawersującym słowa znanego utworu rozywskiego. Komu piosenka? Na Komu, trumienkę? O tym jednak za chwilę.

Właśnie leży przed nami pracownice szpitala w Bedzinie — cytujemy dosłownie — **SPRAWOZDANIE z realizacji Kodeksu Postępowania Administracyjnego w 1967 r. ze szczególnym uwzględnieniem sposobu przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków w PMRN i jednostkach podległych.**

JĄ DO SAMEGO PRZEWODNICZĄCEGO...

Zagłębił się w gąszcz cyfer, procentów, tabel i zestawień, i zrobiło się nam smutno. Nie tylko zresztą w Bedzinie, ale w wielu na szych miastach zdarza się, że komuś tam dach przecieka i wiele jeszcze przez ten dach wody przecieknie, zanim odpowiednio papierki przejdą przez odpowiedni „obieg” i nabiorą mocy urzędowej.

Ale jest też i odwrotnie. Gdzieś tam sąsiadka pokłóciła się z sąsiadką, dalej że więc z zaleceniem do kochanej naszej władzy terenowej i to nie do było kogo, ale do samego pa na przewodniczącego. Autor niniejszych słów bawi często w radach

Niniejszym wnoszę skargę...

ABY OBYWATEL nie utonął w gąszczu papierków

narodowych i podziwia nieraz świętą cierpliwość ojców miasta, czy powiatu, zmuszonych do występowania na spraw, które można załatwić od ręki u odpowiedniego urzędnika w odpowiednim wydziale. Zwalzali mi się niekiedy, że zaległości, powstałe na skutek niepotrzebnego przyjmowania „stron”, muszą odrabiać wieczorami...

PO TO SĄ DYŻURY

A równocześnie ludzie nie bardzo kwapią się do korzystania z przywilejów, jakie daje im cała przeciętna instytucja skarg i zażaleń. We wszystkich okręgach wyborczych prowadzone są stałe dyżury radnych i można zgłaszać im wszelkie pretensje. Niestety — nie tylko w Bedzinie — nie cieszą się one frekwencją i, jak się rzekło, ludziska wolą walić jak w dym, do samej głowy. Szkoda. Często szybciej i skuteczniej sprawę można załatwić przez dyżurującego radnego.

Wracamy szczegółowiej do samego bedzińskiego tematu. Wydał się, że nie jest w tym mieście ani jedna instytucja, w której nie ma „stron”, ani gorzej, niż w innych miastach, jeżeli chodzi o tryb załatwiania skarg i zażaleń. Owszem, są „preterminowania”, są sprawy niezatwione, ale takie też życie. Niektóre spory wyglądają tak skomplikowane, że trudno znaleźć sprawiedliwego. A poza tym — tam do licha — nie zawsze „klient” ma rację...

MOŻNA BY TEGO UNIKAĆ

Czasem przeróżne pretensje mieszkańców powstają na skutek wadliwej organizacji pracy niektórych komórek władzy terenowej. Dla przykładu: w Referacie Handlu, Prez. MRN w Bedzinie stwierdził, że wprawdzie 36 spraw załatwiono, ale je preterminowano, zaś 51 spraw nie załatwiono w ogóle. Dotyczy one przede wszystkim przydziału wianien i artykułów reglamentowanych. No cóż — może ktoś powie: Referat nie winien, gdyż tych deficytowych artykułów spod ziemi nie wytrąca. A jednak można by sporządzić listę kolejności, wcześniej zawiadomić o przydziale itp.

Na co skarga się ludzi w Bedzinie? Chyba są to sprawy typowe: nie zawsze najlepszą jakość remontów, że zaopatrzenie, opóźnienia w dostawie mleka butelkowego, wadliwy dział centralnego ogrzewania, sprzątanie klatek schodowych(!), czyszczenie ulic, że odnoszenie się do klientów przez personel handlu i gastronomii, a do chorych — przez pielęgniarki w szpitalach. Nie są to oczywiście zjawiska nagminne, ale zdarzają się.

WYŚCIGOWY... KARAWAN

W Bedzinie zastanowiły nas skargi na... Miejski Zakład Pogrzebowy. Zainteresowaliśmy się tą sprawą i wkraczaliśmy w dziedzinę „makabrycznego humoru”. Otóż zdarzało się, że należący do MPGK Zakład Pogrzebowy odmawiał zasadniczej i w tym wypadku ostatniej usługi, a mianowicie wynajęcia... karawanu samochodowego. Dlaczego?

Oficjalnie tłumaczono to tym, że własny autokarawan nie posiada małych obrotów i dlatego, wolno jeżdżąc, stałe się psuje i szybko zużywa. Tam do licha! Po co komu karawan, który z nieboszczykiem „zapycha” 120 km/godz.? Rozumiem, że w zaopatrzeniu nie siedzą karawaniarze...

Tak brzmiało oficjalne tłumaczenie. W rzeczywistości usłowniano w

Zakładzie Pogrzebowym stosować tzw. sprzedaż wianą. Jeśli kupisz u nas trumnę, damy ci autokarawan. Jeśli nie — nic z tego. No i ludzie się skarżyli. A czy wiecie dla czego tak się działo? Otóż Miejskie Przedsiębiorstwo Pogrzebowe nie wykonało... planu (!!!) sprzedaży trumien. No cóż, a jeżeli klientom a raczej ich rodzinom bardziej podobają się trumny zamówione u prywatnych rzemieślników? I czy to wreszcie nie przesada — planować sprzedaż trumien? My chcemy żyć i to jak najdłużej, wbrew planom Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, chociażby wszyscy pracownicy tej instytucji, z powodu nie wykonania takich planów nie dostają

premii! Trochę to dziwnie pomyśleć, że gdzieś tam podstawą obliczenia zarobków są... trumny-dniówki.

W KOLEJCE PO... ZBĘDNE ZAŚWIADCZENIE

Wspominaliśmy już, że zmora naszych urzędów jest powódz papierków, także często zupełnie zbędnych. Oto kolejny przykład. Tym razem tzw. święty Biurokracja kłania się nisko administracjom bedzińskich kopalni. Oto sama najwyższa władza, czyli Ministerstwo Górnicze i Energetyki, wspólnie z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego wydała zarządzenie, mocą którego, przy pobieraniu deputatu węglowego, nie są już potrzebne żadne dodatkowe zaświadczenia.

Zarządzenie — czarno na białym poszło w świat, co z tego jeśli sobie z niego nie. ale to dosłownie nie, nie robią administracje kopalni. Zaświadczenie byle jakie i wszystko jedno od kogo, musi być i kropka, bo inaczej nicy z węglem. 3 razy do roku do Prez. MRN w Bedzinie trwa więc prawdziwa wędrówka na rodów. Ponad 1,5 tys. osób stoł w kolejce po zaświadczenie, tracąc czas zabiera go innym i kinie w żywy kamień. I walczą tu z biurokracją.

W ogóle papierków, formularzy, załączników etc. — mniej byłoby skarg i zażaleń, czego Bedzinowi i wszystkim naszym miastom z całego serca życzymy. LESZCZ

JESZCZEŚMY SIĘ DO JEJ IMIENIA DOBRZE NIE PRZY- ZWYCZAILI, A TU JUŻ — OKRĄGŁY JUBILEUSZ! BO OTWÓRZYŁ SIĘ ROK MINĘŁO 5 LAT OD NARODZIN JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH OBECNIE I ZALICZANYCH DO NAJPRZEDNIEJSZYCH W KRAJU SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH — MIEDZY- ZAKŁADOWEJ GÓRNICZEJ S. M. „ZAGŁĘBIE”.

Miły to jubileusz i naprawdę wart wzniesienia radosnego toastu. Toastu pełnego gorących gratulacji za upór, wytrwałość i optymizm, jakie przez tych pięć lat towarzyszyli kadry kierowniczej i aktywni społecznie spółdzielni.

A pięciolatka ta nie była łatwa. MGSM „Zagłębie” nie obejmowała w swe posiadanie terenu dzie wicznego, na którym można by sobie pozwolić na pełne swobody architektoniczne uduśnienia. Wkraczała na niezwykle rozległy obszar Sosnowca, Bedzina, Czeladzi i Dąbrowy Górniczej. Miast niby to przyległych do siebie, lecz przecież „poszatkowanych” bądź to dzielnicami pamiętającymi jeszcze czasy cara, bądź też nowymi osiedlami, częściowo już zagospodarowanymi przez rutynowe instytucje budownictwa państwowego.

W pierwszym wypadku nie pozostawało spółdzielcom nic innego jak wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za przyszły kształt dzielnicy wymagających prawie całkowitej przebudowy. W drugim — przystosować się do gotowych już koncepcji i założeń, nie zawsze przecież odpowiadających członkom spółdzielni, którzy za każdy metr kwadratowy swego nowego domu płacił będą z własnej kieszeni.

Zaryzykowali. Działając drob nych, rozsypanych po różnych kopalniach i przedsięwzięciach „spółdzielni-karzelków” połączyli w jeden organizm, ochrzczili swojskim imieniem i rozpoczęli, jak to się urzędownie określa, „realizację zadań w zakresie zagospodarowania po

Ożenił się z włóknikarką z Sosnowieckich Zakładów Czesankowych. Ona mieszkała w zakładowym hotelu kobiecym, on w hotelu górniczym przy kopalni. Trudno było tak żyć, pojawiły się konflikty. Zapisal się więc na mieszkanie spółdzielcze, ale kazano mu czekać 3 lata. Przyszedł ze swoim zmarłym niem do KZ. Poradzili poczekać do września. Właśnie w tym miesiącu przeprowadził jednego z górników do budownictwa zakładowego. Młodzi otrzymali po nim mieszkanie przy ulicy Lipowej. Co prawda na strychu i ciasne, ale są już razem, Łatwiej będzie żyć i poczekać jeszcze 2 lata na mieszkanie spółdzielcze.

J.L. pracował już 25 lat jako górnik przodowy. Był wzorowym pracownikiem. Od lutego bieżącego roku, zapadł ciężko na zdrowiu. W maju nastąpił głęboki kryzys w stanie jego zdrowia. Leczenie w szpitalu nie przynosiło poprawy. Sytuacja była dramatyczna. Wówczas to KZ i Rada Zakładowa zwróciły się o pomoc dla chorego do prof. dr. Japy z II Kliniki Akademii Medycznej w Katowicach. Pacjenta oddano pod jego opiekę. Trzeba było pomóc przy zakupie droższych i niezbędnych leków zagranicznych i przy innych wydatkach, związanych z miesięczną kuracją w klinice.

Niedawno J.L. przyszedł do Komitetu Zakładowego uściślić składki członkowskie. Powiedział: — To Wam zawdzięczam, że nie będę jeszcze patrzył na kwiaty od strony ich korzeni...

A.S. przybył do Sosnowca z Chelma Lubelskiego, jako sierota, mając zaledwie 11 lat. Zgłosił się do kopalni. Ale jaką dać mu pracę? Był chuderlawy i nieśmiały. W rodzinnym Chelmie zdobywał po parę złotych wysługą u zamożniejszych ludzi. Zrobiono naradę z udziałem sekretarza KZ, przewodniczącego Rady Zakładowej i dyrektora. Oddano chłopca do przyzakładowej zasadniczej szkoły górniczej. Ukończył ją i rozpoczął pracę na dole. Dziś ma już 27 lat.

Wybrałem tylko pierwsze z brzęgu sprawy. Jest ich oczywiście o wiele więcej. Rocznie ponad 200. W sumie stanowią istotny problem który udaje się rozwiązywać dzięki inicjatywie ludzi partii i zaufaniu, jakim darzy ich załoga kopalni

Wacław POGOŃSKI

trzeb mieszkaniowych” mieszkańców całego Zagłębia. Nie brakuje naturalnie oponentów owej spółdzielczej integracji. Nawet wśród członków nowej jednostki inwestycyjnej. Znalazło się wielu sceptyków twierdzących, że MGSM „Zagłębie” nie będzie w stanie opanować tak rozległego i trudnego terenu, i prędzej czy później wpadnie w administracyjną i finansową tarapaty. Demobilizowali, straszili, znajdując czasem rzeczywiste powody do satysfakcji, lecz wkrótce coraz czę

Pięć lat uporu i wytrwałości

MGSM „Zagłębie” w krajowej czołówce spółdzielni mieszkaniowych

ściej pozostawało im kwitować pracę czołowego aktywnego organizatorskiego spółdzielni kłopotliwym milczeniem i zaciąganiem.

MGSM „Zagłębie” śmiało wkraczało do średniostan Sosnowca, otwierało również swoje place budowy w Dąbrowie Górniczej, Czeladzi, Grodzie, Wojkowicach, Za górze. Doskonale formy swych kontaktów z zakładami pracy i budowlanymi przedsiębiorstwami wykonawczymi, przystąpiła do szerokiej akcji propagandowej, szczególnie wśród młodzieży i młodych małżeństw.

W ciągu czterech lat za zaufaniem i poparciem MGSM „Zagłębie” i powierzenie jej swych obowiązków, nagrodzonych zostało



PIOTR KOWALSKI — „Oswobodzenie Sosnowca 27 stycznia 1945 r.” — Piaskorzeźba w jaworze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

na i Józef Łydek z Dąbrowy Górniczej.

Powazne funkcje w Komitecie obwodowym pełnili Wiśniewski ps. „Walek”, Adam Muzyk, ps. „Stefan”, oraz Bolesław Zych, ps. „Ren”, wszyscy trzej z Kazimierza.

26 grudnia 1944 roku odbyła się w kopalni „Kazimierz-Juliusz” ostatnia narada z udziałem delegatów komitetu okręgowego. Koncowy rozkaz był krótki i jasny: „Nad Wisłą stoi Armia Czerwona. Żołnierze radziecy i polscy niosą na skrawionych bagnach wolność naszemu krajowi. Sekretarz organizacji PPR i komendant ci AL mają utrzymywać codziennie kontakty. Nasze zadanie: organizować już teraz komitety ochro

trole radzieckie podchodzą do Kazimierza od strony zatopionej przez Niemców kopalni „Dorota”, gdy tymczasem czołgi oddziałów hitlerowskich operowały jeszcze na ulicach Kazimierza, a oddziały wojskowe obsadziły las kazimierzowski.

W walkach o zdobycie Strzemieszyc 18 żołnierzy AL, uzbrojonych w karabiny i granaty, doko nało pod dowództwem „Muzyka” kilku śmiałych wypadów na tyły wroga, niszcząc mosty, tory kolejowe i utrudniając wrogowi wycofanie się z okrażeń.

NIEOMYSLNA STRATEGIA

Przez szereg dni Niemcy bronili się jeszcze zaciekłe w Strzemieszycach, w Grabocinie. Tymczasem wojska radzieckie zbliżyły się od strony Szczakowej, Łosnia i

ny Golca, który towarzyszył potem owemu podoficerowi w drodze do centrum Kazimierza. Tu ustawiono dwa automaty, sztab oddziału radzieckiego zajął kwatery w jednym z domów, a w chwilę potem Rosjanie rozpoczęli kanonadę z moździerzy w kierunku lasu, skąd Niemcy przalili jeszcze ogniem.

WĘGIEL DLA WARSZAWY

26 stycznia, o godzinie 8 rano od było się pierwsze historyczne dla Kazimierza posiedzenie nowo wybranej Rady Narodowej, w budynku kopalni. Przewodniczył obradom Jan Majewski. Utworzono MO.

W dwa dni potem działacze PPR z okresu okupacji zorganizowali zebranie górników i zaapelowali do nich o rozpoczęcie normalnej pracy. Ludzie zjechali na dół, chwycili za narzędzia pracy. Było tylko 4 sztygarów i jeden inżynier. A co gorsza, nie było co jeść i ciwarika chleba musiała wystarczyć na cały dzień. Ale entuzjazmu i ofiarności nikomu nie brakowało.

23 lata temu...

P. PIOTROWSKI

ny zakładów pracy, tworzyć MO, nie dopuścić do planowanego przez Niemców zniszczenia i zatopienia kopalni. Brać czynny udział w walkach z niedobitkami armii Hitlera, pomagać wkraczającym na tereny wojskom wywoleńczym w wykrywaniu ognisk oporu, tworzyć pierwsze robotnicze władze.

KATISZE W AKCJI

Huk ciężkiej artylerii od strony Sławkowa i Żabkowice zwiastował wielkie dni. 17 stycznia 1945 r. hitlerowskie władze administracyjne w Kazimierzu i pobliskich miejscowościach pakowały pośpiesznie manatki. Zbliżający się front napełniał okupantów trwogą.

Widzieli do nas konspiracyjnie działacze PPR i zacierali ręce z radości. Mieszkańcy Strzemieszyc, Kazimierza, Maczek, Porąbki, Ostrowa Górniczych, jakby zamarli w ogromnej ekstazie oczekiwania. Czy to, aby nie senna mara? Czy to rzeczywistość już oni — wyzwoleńcy? Czy to rzeczywistość uciekająca na zachód ci którzy jeszcze kilka dni temu napełniali wszystkich strachem.

To nie była senna mara. Wojska radzieckie zajął już Łosień, Kazdębie, Gołonoga i Sławków i oczekiwały na większe posiłki. Pa

Gołonoga, zamykając wroga w trójkacie, z którego nie było wyjścia. Młody porucznik Grigorij Leszczew dowodził batalionem, który wyzwolił południowe tereny pow. bedzińskiego.

Jeszcze Niemcy nie zdążyli dobrać opuścić broniących terenów, a już zabierano się tam do organizowania życia. Zaraz po oswobodzeniu Strzemieszyc w tamtejszych zakładach chemicznych Andrzeja Żegarkę zebrali aktywi i przystąpili do oczęściowego uruchomienia zakładu. W nocy z 25 na 26 stycznia powstał na kopalni „Kazimierz-Juliusz” komitet ochrony pracy na czele z magazynierem Stanisławem Łachwą. Zorganizowano pogotowie, wiadomo bowiem było, że Niemcy zamierzają przed opuszczeniem osiedla zatopić kopalnię i wysadzić w powietrze wszystkie urządzenia.

Tej nocy nikt w osiedlu nie spał. Łukasz Golec, sekretarz dzielnicy nr 1, usłyszał o godzinie 12.30 w nocy silne uderzenie w okno jego mieszkania. Otworzył drzwi i spotkał się oko w oko z podoficerem radzieckim.

— Wy Polaki, a gdzie germany, — zapytał.

Ale w tej samej chwili znalazł się w ramionach szczęśliwej rodzi



Porucznik Grigorij Leszczew, dowódca 2 batalionu 296 p. 13 Dąbrowskiej Dywizji Piechoty, która wyzwalała Zagłębie. Przed wkroczeniem do Kazimierza dowództwo batalionu mieściło się przez krótki czas w byłym budynku szpitalnym w Ostrowach.

Już ósmego lutego odjechał z kopalni pociąg, składający się z pięćdziesięciu wagonów naładowanych węglem. Był to pierwszy dar kazimierzowskich górników dla zniszczonej Warszawy.

egzamin organizacyjnej sprawności i prężności. 485 oddanych w 1967 roku mieszkań zbudowano w ramach tzw. spółdzielczego budownictwa zakładowego i resortowego, zaś 626 — w ramach budownictwa powszechnego.

Na przydziały mieszkań w dalszym ciągu oczekuje jednak 3560 spółdzielców pełnoletnich, przy czym liczba ta wciąż się zwiększa. Aktyw techniczno-ekonomiczny spółdzielni musi więc nadal doskonalić współpra-

budujących rocznie 1000-1200 mieszkań, jest obecnie największą ambicją spółdzielni „Zagłębie”. Celowi temu służą ma tak że własny zakład budowlany, który mimo ogromnych trudności zbudował już samodzielnie 195 mieszkań, a 250 dalszych w tej chwili buduje.

W miarę rozwoju działalności inwestycyjnej, automatycznie wzrastają zasoby mieszkaniowe spółdzielni, wymagające jak wiadomo bieżącej konserwacji i remontów. W chwili obecnej w eksploatacji znajduje się 8759 izb. Budynki, jak już wspomnieliśmy, rozrzucone są po całym Zagłębiu. Aby zapewnić stałą sprawność kontrolę nad całością swego majątku, a jednocześnie umożliwić mieszkańcom spółdzielczych domów kontakt z administracją, zarząd spółdzielni zamierza w bieżącym roku powierzyć czterem administratorom w terenie, pełne uprawnienia, związane z działalnością eksploatacyjną.

Nie trzeba chyba podkreślać, że poziom pracy tych jednostek zależy będzie w znacznym stopniu od organów samorządowych, jakimi są rady osiedlowe, a to z kolei — od aktywności społecznej wszystkich członków spółdzielni. Już w tej chwili wiele faktów świadczy, że działalność samorządowa rozwija się prawidłowo. W spółdzielni nie brak ludzi ofiarnych i pełnych społecznej inicjatywy.

Efektem tego są nagrody, jakie MGSM „Zagłębie” zdobyła za swoją działalność społeczno-wychowawczą za rok 1967: pierwsze miejsce, 3000 zł nagrody i tytuł Producenta spółdzielni w województwie katowickim oraz 6000 zł nagrody w grupie 11 wyróżnionych (na 991!) spółdzielni mieszkaniowych w kraju.

Również z okazji tych wyróżnień składamy spółdzielcom „Zagłębia” w dniu ich jubileuszu — serdeczne gratulacje.

Zdzisław WUDKIEWICZ

Na półkach księgarskich ukazało się ostatnie cenne wydawnictwo pt. „Województwo Katowickie w Polsce Ludowej”. Ta obszerna licząca ponad 600 stron druku praca zbiorowa jest popularną monografią dwudziestolecia naszego województwa w PRL.

Jest to książka — jak pisze w przedmowie Edward Gierek — pozornie sucha sumująca bez komentarzy podstawowe liczby i problemy minionego dwudziestolecia. Ale nie ma nic bardziej przekonującego od liczb; obrazują one najpełniej dynamikę zmian społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Jakże dojrzały był ten „Śląsko-Dąbrowski” Ziemi w warunkach Polski Ludowej. Za liczbami i syntetycznymi zestawieniami, za każdą tabelą i wykresem kryje się olbrzymi wkład pracy, wiedzy hartu i dojrzałości generacji, która walczyła o władzę ludową, o jej utrwalenie i zbudowanie podstaw socjalizmu.

Omawiana książka jest naprawdę ciekawą i wielce kształcącą lekturą. Składa się ona z następujących części: I — Obszar i ludność, II — Gospodarka. III — Kultura i oświata, IV Porządek publiczny i związki zawodowe, służba zdrowia, sport i turystyka. V — Miasta wydzielone i powiaty. Niektóre z wymienionych części posiadają po kilkadziesiąt podrozdziałów omawiających poszczególne dziedziny naszego życia. I tak w części „Gospodarka” znajdujemy między innymi takie podtytuły jak: „Naturalne warunki gospodarki”, „Baza surowcowa”, „Określi przemysłowe”, „Inwestycje”, „Struktura i dynamika zatrudnienia”. „Dochody i wydatki ludności”, „Co i ile eksportujemy” itp.

Książka o nas naszej ziemi i pracy

W części poświęconej kulturze i sztuce znajdujemy natomiast dużo interesujących danych i faktów dotyczących szkolnictwa, oświaty dorosłych, katowickiego środowiska literackiego, prasy, bibliotek i czytelnictwa, życia teatralnego i muzycznego oraz plastyki i muzealnictwa.

Książka powstała z inicjatywy Śląskiego Instytutu Naukowego, zaś przewodniczącym komitetu redakcyjnego był prof. dr Kazimierz Popiołek.

Jak wspominaliśmy na wstępie — „Województwo Katowickie w Polsce Ludowej” jest pracą zbiorową i poszczególne rozdziały pisali specjalisci danych dziedzin. W sumie naliczyliśmy ponad 70 współautorów książki, a wśród nich wielu cenionych naukowców i znawców przedmiotu.

Czytelnika zagłębiowskiego niewątpliwie zainteresuje fakt, że książka zawiera wyjątkowo dużo ciekawego materiału dotyczącego naszego regionu. Oprócz encyklopedycznych danych odnoszących się do poszczególnych miast i powiatów Zagłębia Dąbrowskiego znajdujemy w wydawnictwie szereg ciekawych spostrzeżeń i informacji ze wszystkich dziedzin życia.

Dynamika rozwoju naszego województwa, olbrzymie przemiany, które dokonują się omal na oczach, sprawiły, że niektóre dane zawarte w omawianej książce są już dziś nieaktualne. I tak na przykład w rozdziale poświęconym powiatowi będzińskiemu mówi się o dwóch miastach i dziesięciu osiedlach, a przecież od roku powiat będziński posiada już dziesięć miast. Zdekadu alizowane są także dane odnoszące się do służby zdrowia. Na terenie powiatu będzińskiego znajdują się bowiem trzy szpitale o których książka nie wspomina.

Są to jednak nieliczne, których nie da uniknąć, bowiem każdy miesiąc, ba każdy tydzień — jest w naszym województwie pełen przemian.

Należy przypuszczać, że książka szybko zniknie z półek księgarskich, a wydawnictwo „Śląsk” będzie musiało pomyśleć o drugim zaktualizowanym wydaniu. Doskonałą okazją ku temu będzie niewątpliwie ówczesna wieść Polski Ludowej. (xy)

Z tradycji ochrony zabytków Zagłębia Dąbrowskiego

Na ziemi naszego regionu znajduje się wiele zabytków tak pochodzenia świeckiego, jak i sakralnego, które w ostatnich latach zostały otoczone należytą troską przez władze konserwatorskie województwa. Najstarsze wzmianki pisemne o ochronie zabytków przeszłości, które odnaleźć można w dokumentach kościelnych, pochodzą z średniowiecza i miały wówczas moc urzędową. Do nich należą przede wszystkim pierwsze postanowienia na piśmie władz kościelnych o ochronie przedmiotów liturgicznych i obiektów sakralnych. Nieco później, z pobudek społecznych i gospodarczych zaczęto także otaczać większą troską obiekty świeckie. Ale dopiero Renesans swym ówczesnym powiewem spowodował, że wzrosło zainteresowanie zabytkami przeszłości ze strony co światlejszych przedstawicieli ówczesnego społeczeństwa. Doprowadziło to do powstania pierwszych prywatnych zbiorów starych monet, zbroi, ryzsztunku wojennego, a także do opieki nad zabytkami świeckimi i sakralnymi, tudzież dziełami sztuki narodowej.

Pierwszą wzmiankę o ochronie zabytków na terenie Zagłębia odnajdujemy w roku 1560 w zapisach kościelnych, dotyczących odbudowy kościoła pod wezwaniem Św. Trójcy w Będzinie, zniszczonego przez Arian. Po ich ustąpieniu, kościół ten został odbudowany w listopadzie 1601 roku dzięki pomocy miejscowej ludności.

Następna wzmianka, dotycząca ochrony zabytków, jest dokument dotyczący odbudowy będzińskiego zamku przez ówczesnego starostę Andrzeja Dębińskiego, w roku 1616. Ale ten odbudowany zamek niedługo miał żywot, bo już w roku 1656 został spalony przez wojska szwedzkie. Niemniej po ustąpieniu Szwedów, z nakazu królewskiego i z uwagi na znaczenie obronne tego grodu, został on ponownie odbudowany w roku 1660 i był użytkowany aż do końca XVIII wieku.

W okresie upadku Polski, ze względów zrozumiałych, nie było obowiązujących dokumentów o ochronie przed zniszczeniem naszych zabytków przeszłości. Niemniej co światlejsi przedstawiciele szlachty i magnaterii zaczęli tworzyć prywatne zbiory dzieł sztuki, militariów itp. Spowodowało to z kolei, że idea ochrony przedmiotów naszej kultury i sztuki narodowej zaczęła zataczać coraz szerzej kręgi w społeczeństwie. Zwłaszcza w środowiskach naukowych przywiązywano do niej dużą wagę. Powstały tedy okazałe zbiory numizmatyczne i dzieł sztuki w Gdańsku, Toruniu i Warszawie. Udało się także doprowadzić do ocalenia szeregu zabytków, kościołów, zamków itp. Rozumiano bowiem, że w warunkach panowania rozbrojono tylko ogólna wola społeczeństwa i jego środki finansowe mogą uchronić ślady świetności praojców przed zanikiem. W wieku XIX także pod wpływem pozytywistów zaczęto z pasją spisywać dzieje narodu polskiego, a że jednym ze źródeł, niejako „namacalnych” były zabytki, toteż nie dziwnego, że zaczęto je konserwować, wykupywać z rąk obcych itp. Później zainteresowania te pogłębiło i przeniesiono na stare kurhany, okopy, grodziska. Znacznie rozbudowano te zainteresowania wśród społeczeństwa za pośrednictwem publikacji popularno-naukowych w ówczesnych, popularnych czasopiśmie jak „Tygodniku Ilustrowanym”, „Czasie”, czy „Zorzy”.

Rozpoczęto też stawiać pierwsze kroki w dziedzinie urzędowej inwentaryzacji zabytków i znów zamki w Będzinie, Siewierzu, Babolicach, czy Ogrodzieńcu stały się punktami zainteresowania społecznego. Prywatnej inicjatywie hr. Edwarda Raczyńskiego i jego środowiska

kom finansowym, zawdzięczamy odbudowę zamku będzińskiego przez włoskiego architekta Franciszka Mario Danciego w roku 1834.

Następnym zabytkiem, ocalonym przed ostatecznym zniszczeniem, był zamek w Siewierzu, którego ruiny wykupił i zabezpieczył Korwin-Piotrowski. Z kolei dzięki społeczeństwu będzińskiemu odbudowano twz. kościół cmentarny z roku 1598.

Ale dopiero Aleksandrowi Janowskiemu, prekursorowi masowego ruchu turystycznego, zawdzięczamy w nowszych już czasach, że wzrosło masowe zainteresowanie pięknym lasem zwanym „Orlich Gniazd” czyli zamków obronnych usytuowanych również w naszym regionie.

Zafascynowany ich pięknem, a zwłaszcza pod wrażeniem wyniesionym z wycieczki do Ogrodzieńca, tak pisał w swych wspomnieniach:

„... Czy wielu ludzi mogło widzieć takie czary? Miliony Polaków nie wiedziały, że jest jakiś Ogrodzieńiec, lub gdzie go szukać. Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinno kraj znać, by go tym gorzej kochać. Kochać i szanować. Tej idei chciałbym służyć. Przyjdą geolodzy, by badać skały krakowsko-wieluńskie, przyjdą historycy sztuki, by opracować architektoniczną wartość zabytku. Cześć im. Ale ja bym pragnął, żeby chłopcy ze wsi nie ciskali kamieniami do celu, druzgocąc kamienną tablicę nad bramą, gdzie jeszcze można było odczytać napis: SEVERINUS DE BALICZE ET OGRODZIENIEC. Aż te opiekę, a raczej to poczucie miłości i dumy można i trzeba wykrzesać w milionach, które muszą znać swój kraj”...

Słowa Janowskiego padły na podatny grunt. Toteż już wkrótce powołano do życia Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które w roku 1885 pozyskało sobie wielu światłych członków w różnych warstwach społecznych. Zajęło się ono popularyzacją piękna naszego kraju, ochroną jego zabytków oraz gromadzeniem dokumentów przeszłości. Godłem Towarzystwa stał się rysunek zagłębiowskiego zamku w Ogrodzieńcu...

Dziś w hołdzie idei Aleksandra Janowskiego wisi na murach Ogrodzieńca brązowa tablica ufundowana w stulecie jego urodzin przez WRN, ZW PTTK i Chora-giew Katowicką ZHP...

W roku 1928 powstało z kolei w Będzinie „Towarzystwo Opieki nad Górą Zamkową”. Czyniło ono starania zmierzające do odbudowy zamku i umieszczenia w nim Muzeum Zagłębia, ale dopiero w Polsce Ludowej idea ta została w pełni zrealizowana. Prace nad odbudową zamku, rozpoczęte w 1952 r. — zakończono w sześć lat później i dziś zamek wygląda jak dawniej, a w jego pomieszczeniach mieści się obecnie muzeum.

Rozpoczęto też prace rekonstrukcyjne zamków w Siewierzu i Ogrodzieńcu i w miarę skromnych środków myśli się o zabezpieczeniu pozostałych „Orlich Gniazd”.

Dużą troskę o te sprawy wykazuje PTTK, z którego ramienia działa Komisja Opieki nad Zabytkami Zagłębia Dąbrowskiego. Miejmy nadzieję, że nowo powstałe Towarzystwo Miłośników Zagłębia Dąbrowskiego nie zapomni także o tej idei, bo jest ona godna pamięci, stanowić dowód świetności naszego regionu.

STANISŁAW BRZOSTKIEWICZ



Radzieccy goście odwiedzili również bawiące się na karnawałowym balu dzieci Szkoły Podstawowej nr 17. Foto: Z. Kempa

Przyjaźń oparta na mocnych fundamentach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wych Sosnowca. Na płycie pamiątkowej I. Spiridonow i pozostali członkowie delegacji złożyli wiązanki kwiatów.

Spod pomnika delegacja udała się na zwiedzanie obiektów, które oddane zostały do użytku w ostatnich latach, a więc: pływalni krytej i kompleksów sportowych w Parku Sielekim.

Goście radzieccy zaproszeni zostali również do szkoły podstawowej Nr 17, gdzie akurat odbywała się zabawa przebranych. Powitani tu zostali przez barwny tłum roześmiane i rozśpiewanej młodzieży. I. Spiridonow życzył młodzieży do brych wyników w nauce, a gronu pedagogicznemu, aby jego praca nad wychowaniem młodego pokolenia przysparzała wiele dobrego, socjalistycznej Polsce Ludowej.

Następnie zwiedzono szkołę: klasy, pracownię, gabinet pomocy naukowych i salę gimnastyczną. Po zwiedzeniu szkoły I. Spiridonow wpisał do księgi pamiątkowej następujące słowa:

„Z wielkim zainteresowaniem zwiedziliśmy piękną szkołę — podarunek dla dzieci górników z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Przyjemnie nam było dowiedzieć się o tym, że uczniowie i nauczy-

cele tej szkoły są aktywnymi członkami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zyczymy dzieciom dobrych wyników w nauce dla dobra swojej Ojczyzny, a nauczycielom owocnej pracy w nauczaniu i wychowaniu młodego pokolenia Polski Ludowej”.

Pod tymi słowami złożyli podpis pozostali członkowie delegacji. Młodzież szkoły Nr 17 pożegnała radzieckich gości piosenką „Zawsze niech będzie słońce”, wykonaną w języku rosyjskim, oraz tradycyjnym „Sto lat”.

Ze szkoły radzieccy goście udali się do Komitetu Miejskiego PZPR w Sosnowcu na spotkanie z aktywnym partyjnym i gospodarczym Zagłębia. Na sali zebrali się weterani ruchu robotniczego, działacze partyjni naszego regionu, przedstawiciele zakładów pracy i organizacji młodzieżowych. W ich imieniu radzieckich gości powitał I sekretarz KM PZPR w Sosnowcu Stefan Gołębowski.

Mówca przypomniał rewolucyjne tradycje proletariatu Zagłębia w walce z caratem, a później z rodzimym kapitalizmem i wyzyskiem. W walce tej proletariatu Polski i Rosji siedzi w jednym szeregu. Wreszcie w walce tej wykrywała się jedność poglądów i braterska przyjaźń między naszymi narodami. Kontynuowana ona była w okresie

okupacji i zaraz po wyzwoleniu. Generał Koronnikow w czasie ubiegłorocznego pobytu w Zagłębiu wspominał o pomocy robotników Ostrów Górniczych, Strzemieszyc, Klimontowa, Kazimierza i Zabko w pamiętnym styczniu 1945 r. Pomagali oni Armii Czerwonej, wskazywali punkty oporu hitlerowców, co pozwalało szybko likwidować niemiecką obronę na naszych terenach.

Nasz naród — stwierdził dalej mówca — nigdy nie zapomni pomocy Kraju Rad, udzielonej nam w trudnym okresie powojennej odbudowy. W tych warunkach krzepia i umacniała się nasza tradycja przyjaźni. Dlatego tak często dowołujemy się do tradycji, gdyż właśnie w niej tkwi nasza siła.

Witany owacyjnymi oklaskami zabrał głos Iwan Spiridonow. — Stwierdził on, że rok ubiegły, rok obchodów 50-rocznicy Wielkiej Października był szczególny w historii Związku Radzieckiego. Rocznicę tę uczciła cała postępową ludność. W tych uroczystych dniach nie zapomniano o rewolucjonistach — Polakach, którzy walczyli i oddawali swoje życie za zwycięstwo rewolucji. Ludzie ci rozumieją, że od zwycięstwa rosyjskiego proletariatu zależy ich wolność. W Związku Radzieckim pielęgnuje się pamięć o ludziach z robotniczego Zagłębia, Łodzi i Warszawy, którzy przyczynili się do ustano-

wienia władzy rad. W tych walkach zrodziła się braterska przyjaźń, kontynuowana później w latach drugiej wojny światowej.

Tak, jak kiedyś łączyła nas wspólna walka o wyzwolenie narodowe i społeczne, tak teraz łączy nas wspólny cel — socjalizm i komunizm. Duże znaczenie w realizacji tego celu ma do spełnienia Towarzystwo Przyjaźni Radziecko - Polskiej i jego odpowiednik w Polsce. Popularyzuje ono wielkie osiągnięcia Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach i wychowuje ludzi radzieckich w duchu przyjaźni do narodu polskiego.

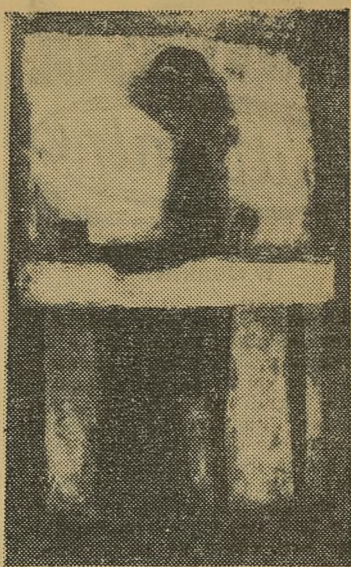
W zakończeniu swego wystąpienia Iwan Spiridonow życzył aktywności w pracy partyjnej i społecznej i wyraził przekonanie, że dotychczasowe sukcesy naszych narodów również w przyszłości będą gwarancją naszej przyjaźni i siły.

W czasie spotkania zastępowy działacz robotniczy Paweł Targosz przekazał I. Spiridonowi miniaturę pomnika Czynu Rewolucyjnego, podkreślając, że od dziesięcioleci kulturowane są rewolucyjne tradycje na naszym terenie, podtrzymywane z pietetyzmem przez następne pokolenia. Symbolem tego jest właśnie ten pomnik, który wybudowany został z inicjatywy obecnego pokolenia.

LESZEK MAJEWSKI

Jest to już drugi wernisaż Jozefagłębiowski w „Małym Salonie”. Tym samym pogłębia się idea zapoznania na szel publiczności z interesującymi twórcami, którzy na pracach gości trafiają do naszego środowiska. Po Donucie Chmielewskiej, gościmy więc Henryka Holeciego, którego losy twórcze podobne są do poprzedej. Bowiem on też miał długą stosunkowo przerwę w twórczości od czasu ukończenia w 1956 studiów na Wydziale Grafiki Propagandowej ASP w Katowicach...

To, co rzuca się od razu w oczy na wernisażu, to na pewno humanistyczna treść płócien. Jest to jak gdyby jeden wielki cykl „doli człowieczej”: od młodzieńczego dziewczątka do emeryta... A technika? Holecik wydaje się być zafascynowany starą holenderską i francuską kun-



Kierunek - człowiek

(Henryk Holecik w „Małym Salonie”)

sztem światłocieni, tła i kolorów. Nieraz przypomina to „mroczne” płótna starych szkół portrecistów, nieraz bizantyjskie ikony, a czasami odnajdujemy echa już bliższe warsztatowo Siliwińskiego, czy Makowskiego. Toteż trudno mi się pogodzić z optymistycznym stwierdzeniem Olgierda Bierwaczonka, zanotowanym w programie wernisażowym, o jednolitości tematycznej i formalnej linii artystycznej Holeciego. Uległ on niewątpliwie różnorodnym wpływom, jak każdy zresztą artysta. Tak długi okres milczenia, bo dziesięć lat, też może być dowodem wielu spekulacji formalnych, wielu penetracji.

Jeśli można mówić o jakiejś jednolitości, to chyba tylko tematycznej, tej jest Holecik wierny, jako malarz przedmiotowy, swoisty dokumentalista „człowieczej doli”. Tu ujawnia się jako czuły i wrażliwy twórca, oddający w pełni klimat tematu. Wydobywa go z mrocznych, ledwie prześwietlonych jaśniejszymi plamami twarzy kolorów, ciemnych czerwieni, brązów i stłumionych zieleni. Ruch jego pędzla jest niejako „obrotowy”, łączy nim poszczególne segmenty obrazów, tak jak odrzućwiec smugą swego wydechu niebo... Te „smugi cieni” to swoista technika gestu, niejako geometryczna, stwarza pewną specyfikę warsztatu Holeciego, w gruncie rzeczy realisty.

Wydobywa przez to z obrazu jak gdyby elementy, na które pragnie zwrócić uwagę odbiorcy. Raz więc jest to twarz, raczej jej kontur, drugim razem warstwa koloru, jakby wycięta z innego i nałożona na drugi obraz. Owo rozwiązanie kolorystyczne i kompozycyjne świadczą o artyście jako poszukiwaczem swego „ja”. To jest klucz i zarazem system znaków mu przypisanych. Portrety „Nona”, „Magda” prowadzi do „Damy w Czerni”, a „Karcia-

rze” do „Inwalidy”, czy do pełnego zadumy obrazu „Na schodach”. W tych obrazach Holecik objawia się jako liryczny, tylko formalnie, za pośrednictwem koloru i faktury, unowocześniający odwieczny temat ludzkiej sytuacji i nastrojów.

Ale sądzę, że jeszcze za wcześnie mówić o pełnej konsolidacji poszukiwań formalnych i treściowych w jego twórczości. Objawia on nadal niespokojnego ducha, czyli poszukiwacza siebie. W tej idei, ostatni jego cykl, bar dziej realistyczny i uproszczony, jak „Orkiestra górnicza”, „W kopalni”, „Górnicy” może być tylko zwrotem do zamówienia społecznego. Wbrew znów Bierwaczonkowi — nie widzę w tym cyklu żadnej pełnej dojrzałości a raczej tylko odmianę tematyczną, nieco słabszą formalnie od pozostałych obrazów.

W tym najnowszym cyklu objawia się znów Holecik jako eksperymentator, który graficznie formu adaptuje do oleju. Ale tak, czy inaczej objawia się jako artysta ambitny, który chce zostawić „ślad po sobie”. Z tych kilkunastu prac — kilka na pewno już tym śladem jest i może mówić o Holecim — dokumentalście artystycznym „doli człowieczej”.

Dobrze, że Holecik poszukuje klucza w sferze najbliższej człowiekowi. Kwestia najbliższej przyszłości będzie jak daleko odbiegnie od pierwszych obrazów, w swej pasji dotarć do „jądra ciemności”, która wydaje się być jego domem. Podkreśla to kolorystyka, laserunek, kompozycja. Być może, zglębiając te ciemności, dotrze w końcu do światła pełnej prawdy o doli człowieczej, w bliższych potomnych czasach. I tego życzymy artyście, ambitnemu, milczącemu kiedyś długo, dziś goszczącemu w Sosnowcu — mieście bliskim jego rodzinnym Szopienicom.

MIECZYSLAW DZIACZEK

Kiedy chcesz, Obywatelu muzyczny, nabyć piątę z twoją ulubioną melodią — wiedz, że nie pójdziesz Ci to tak łatwo... Nic, zresztą, nie przychodzi bez wysiłku. Ale, jeżeli, na ten przykład, zapagniesz kupić piątę z piosenki „Jak mi żal”, to będziesz zmuszony zapłacić się w tzw. długogra, czyli longplay, na którym piątę, którą lubisz, towarzyszy kilkanaście piosenek, których, być może, właśnie bardzo nie lubisz. Nabywasz więc longplay, no i dopiero po wysłuchaniu utworów: „Księżyc taki biały”, „Ta noc, jak pustka...”, „Nie szukaj wiatru w duszy mej”, „Słyszcie naszyc lat”, „Gdybym była muszką”, „Burza nad Portorico”, „Hej, Cyganie!”, „Pa-trzę w twe oczy”, „Tyś mój świat” — przychodzi kolej na

lowano trochę? Co to za wmuśza nie! Tak, jak nie jada się po 10 obiadów w lokalach restauracyjnych, nie można ustawić sobie programu swych zainteresowań szubłą w wymiarze hurty, dyktowanego, ba! narzucającego przez handlowe slugi Muzy! „Ja cheę „Żal” i mam prawo mieć w nosie wszystkie inne pojękaniwa, zawożenia i szloch, nagrań na tym samym „kawalku”... Mam przy tym prawo do wyboru żądanej płyty, nie życzę sobie bowiem, aby raczono mnie recitalem w cenie po 80.00 zł. za sztukę!

Szanowne Polskie Nagrania! Ogromnie Was lubię i życzę Wam najszybsze zdrowie, powodzenia, popularności i tego, co Rzymianie nazywali „et caetera”... Ale, zrewidujcie Waszą po-

LANCETEM

Muza w hurcie

wymarzony motyw: „Jak mi żal...”. Dobrze, co? Oczywiście, cena takiego longplaya jest na tyle siona, że można ją bez obawy wymieścić z morskimi wodami. Przeważnie ce na takiego kolosa wynosi 80.00 złotych, a ty nie możesz np. za 10.00, czy 15.00 złociosów nabyć twojego „Żalu”. Chyba, że ten żal dotyczyć będzie produkcji płyt i ich przebiegłości. Kalkulacja ta jest, naturalnie, ogromnie na rękę wytwórciom muzycznym konserw, tak, jak ucieczyłaby wszystkich piekarczy i adomość, że każdy klient ma obowiązek zakupić na raz dziesięć chlebów, sto bułek i dwa naście strucli z makiem, inaczej nie wolno dzielić masy twarogowej, tylko, czy w tym wypadku (muzycznym) nie przecho-

litykę, rozmięćcie się ochoczo na drobne, zdecentralizujcie swoje wysiłki, niech każdy dostarczać ma indywidualnych mini-rozkosz, tak miłe widzianych na podstawie każdego adaptu... Chciejcie uwierzyć, że i obroty Wasze wzrosną niepomierne, choćby tylko dlatego, że ja i wielu „mnie podobnych” puści w obroty swoje maszyny grające i radośnie wykrzyknie: „Moja płyta (pojedyncza!) świadczy o mnie (i o Nagraniach Polskich)!”

A jeżeli nie zastosujecie się do mojej tęsknej melo-prośby, będążwi do Was wycieczki „Żal”, z całkownym wyeliminowaniem „Księżyc”, „Pustej nocy” i „Hej, Cygana”...

Melo-indywidualny
BRUTUS

nowości kulturalne

WIELKI KONCERT W GÓRNIKU

Propozycje i projekty stały się rzeczywistością. Ogłoszony — w związku z 23 rocznicą wyzwolenia — przez Zarząd Miejski ZMS i klub młodzieżowy „Zagłębiak” konkurs na piosenkę o tematyce zagłębiowskiej, jak to potocznie się mówi, chwycił i przyniósł bogaty plon. Wpłynęło bowiem nań aż 27 prac, w tym 22 wierszy i 5 kompozycji. Jury zastanawia się teraz, kóremu utworowi przyznać laury i nagrody. 28 stycznia o godz. 16-tej w sali Domu Kultury „Górnika” w Sosnowcu szeroka publiczność będzie miała możliwość zapoznania się z plonem tego konkursu jako, że właśnie wtedy odbędzie się tu koncert laureatów i amatorskiego konkursu na piosenkę o Zagłębiu.

JAM — SESSION W „ZAGŁĘBIAKU”

Tego samego dnia o godz. 19-tej w lokalu „Zagłębiaka” (hotel Victoria) odbędzie się pierwszy chęba w naszym mieście Jam-session, w którym wezmą udział członkowie jazzowi z województwa katowickiego i z kraju. Będzie to zapewne duże wydarzenie dla wszystkich miłośników muzyki jazzowej, których i u nas jest coraz więcej.

KOŁO TMZ POWSTAJE W CZELADZI

Towarzystwo Miłośników Zagłębia Dąbrowskiego pragnie zorganizować koło terenowe w Czeladzi. W związku z tym w najbliższy poniedziałek — 29 stycznia o godz. 17-tej w sali tamtejszego Prezydium MRN odbędzie się spotkanie zarządu Towarzystwa ze społeczeństwem miasta. W czasie spotkania Ryszard Zalewski wygłosi prelekcję na temat „Rzeka Brynica w dziejach Zagłębia”.

Z MELODIĄ I PIOSENKĄ DO CHORYCH

Zespół estradowy, działający przy Domu Kultury Hutnictwa w Sosnowcu, jest jednym z tych, który stale pamięta o ludziach chorych przebywających na leczeniu szpitalnym czy sanatorijskim. Z muzyką i piosenką odwiedził więc już szpital nr 2 w Sosnowcu, dom starców, a w planie ma dwa wyjazdy do sanatoriów hutniczych. W styczniu jeszcze da koncert w Szczawnicy, a w lutym wybierze się do Krynic. Piękna to akcja i godna upamiętnienia.

TDZ — MA TASMĘ Z GŁOSEM BŁOKA

Będziński Teatr Dzieci Zagłębia przygotował niedawno inscenizację „Budy jarmarcznej” i po ematu „Dwunastu” znanego poety rosyjskiego Aleksandra Błoka. Jak pamiętamy umarł on przed przeszło 40 laty. W związku z wystawieniem wspomnianych dzieł, TDZ otrzymał niedawno z Moskwy niezwykle cenny prezent. Jest nim taśma z nagraniem głosu Aleksandra Błoka.

SOSNOWIECCY PLASTYCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WYSTAWY W LUBLINIE

Przed dwoma laty Państwowe Muzeum na Majdanku w Lublinie zorganizowało pierwszą wystawę plastyczną, zatytułowaną „Przeciw wojnie”. Wzięli w niej również udział artyści plastycy z Sosnowca. Bronisław Jarczak za pracę pt. „Protestujemy” otrzymał nagrodę, a Marian Malina za grafikę — „Nikie zwycięska pamięci partyzanta” — wyróżnienie.

Wystawy takie mają być organizowane co 2 lata, a więc właśnie w roku bieżącym przypada termin na kolejną ekspozycję. Wiadomo nam, że kilku artystów grupy „Zagłębie” przygotowuje się już do wzięcia w niej udziału. Są to między innymi Eugeniusz Chmiel, Marian Maliński, Stanisław Gawron i inni.

CHÓR MĘSKI POWSTANIE W GRODZCU

Od prawie dwu lat przy Powiatowym Domu Kultury w Grodźcu działa z wielkim powodzeniem duży chór żeński, w skład którego wchodzi kobiety z całego powiatu będzińskiego. Ostatnio znany zbieracz muzyki — Władysław Byszczyński wystąpił z inicjatywą utworzenia przy tymże Domu Kultury męskiego chóru górniczego. Propozycja przybiera już realne kształty, rozpoczęto bowiem przyjmowanie zapisów. Sądzimy, że kandydatów nie zabraknie bo przecież Zagłębiacy lubią śpiewać.

WYTWÓRCZOŚĆ wcale nie drobna

Jak to dobrze mieć własną drukarnię! Wówczas można zrobić tak, jak zrobili Będzińskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Wydrukowały mianowicie skromnie, lecz za to ziołymi literami zawiadomienie dla wszelkich władz i urzędów, że już 5 grudnia 1967 roku wykonały roczny plan i do końca roku dadzą dodatkową produkcję wartości 3 mln złotych.

Małe zakłady i aż 3 mln zł dodatkowej produkcji? Ależ tak! Przedsiębiorstwo, o którym mowa, rozwija się systematycznie. Plan na 67 r. — 39 milionów, wykonanie — 42 mln. Plan na rok 1968 skłace gwałtownie do 50 milionów. Wykonanie będzie zapewne znowu wyższe.

5 niewielkich wytwórni składa się na Będzińskie Zakłady Przem. Terenowego. Omówimy je krótko po kolei.

PUDEŁKO JAK SZAFKA

Wytwórnia papiernicza. Tu właśnie powstają słynne taśmy wykresowe, czyli diagramy, którym poświęcił swój osobny artykuł. Prócz tego jednak wyrabia się tu przeróżne uszczelki do maszyn górniczych, zamawiane przez kopalnie, oraz opakowania tekturowe.

Przeróżne kartonowe pudełka, od małych, na kilka ampułek, do prawdziwych olbrzymów, przypominających rozmiarami... szafę. Takie właśnie sporządza na zamówienie fabryki w Poraju, produkujące wózki dziecięce. Wykonano je z tzw. „pancerniej” tektury. Dwie warstwy kartonu, a między nimi tektura falista, dobrze amortyzująca wstrząsy.

Kartonowe pudełka zawiadują już na wiele rynków światowych. Pakuje w nie swoje świetne papucie wytwórnia w Bielsku, z przeznaczeniem dla Kanady i Stanów Zjednoczonych. Z cieszyńskimi nozami, ułożonymi w przegrodach, powodowały do Szwecji i na Bliski Wschód. Umieszcza w nich swoje kosmetyki i wonności glikwica „Viola”, swoje szczotki chałupnicy z Bielska, a swoje słodkości — sąsiadka „Hanka” — Zagłębianka” oraz inne wytwórnie.

Będzińskie Zakłady same drukują na tekturowych pudełkach kolorowe naklejki i marzą o tym, aby zainstalować maszyny, pozwalające na „lakierowanie” etykiet, co tak jest o-

biecnie modne na całym świecie. Wzory przysyłają kontrahenci, albo wykonuje je własny artysta plastyk, sosenowiczanka, Władysława Lewandowska. Myśli się o tym, aby w przyszłości można było wykonywać przeróżne zmyślane kształty pudełek — okrągłe, w formie rombu itp. To jednak uzależnione jest od dostawy odpowiednich maszyn.

JAK DLA CZYSZCIBUTA

Druga — wytwórnia Zakładów — drzewna, jest typowym przykładem uzupełniania przemysłu kluczowego. Wykonuje się tu głównie takie rzeczy, jakich brak na rynku. Podobają się nam zwłaszcza malutki — nazywamy je — podnóżki. Można na nich wygodnie, niziutko usiąść, a poza tym... wyczyścić obuwie. Zawierają wewnątrz schówek na szczotki, pasty i inne akcesoria. Poza tym stąd pochodzą poszukiwane taborety, mebelki kuchenne, a przede wszystkim — specjalność zakładu — szafeczki łazienkowe z półeczkami i dwoma lustrami, przy których można się ogolić. Na zamówienie Centrali Zaopatrzenia Szkół zakład wykonuje również regały, stoliki i inne „nietypowe” meble dla świetlic i pracowni naukowych. Zdarzają się i oryginalne zamówienia. Przedsiębiorstwo, budujące w Indiach kopalnie, zażądało opakowań z drewna dla maszyn i urządzeń. Było tego coś... 7 wagonów...

PÓDZIEMY... Z TORBAMI

Następny zakład wyrabia różną galanterię skórzaną, a więc wszelkie torbiki, torbiki, torby gospodarskie. Nie jest to zbyt „wykwintna” produkcja, jako że przydałby się wyjątkowo na wieszak skórę. Duże walce mają teżko-torbistery dla młodzieży, takie, które można nosić i w ręku i na plecach.

Nie wszystkie wyroby tej wytwórni podobają się nam i wydaje się, pokutują tu także duże zaniebania wzornictwa. Wprawdzie Zakład współpracuje ze Spółdzielczym Laboratorium Galanterii Rymarskiej w Warszawie, widzieliśmy kilka nadesłanych wzorów, owsem, nawet niezłego, ale to „jeszcze nie to”. Związka brak tym wyrobom wykończe-

nia, to znaczy okuć i zamków metalowych odpowiedniej jakości. Zamki błyskawiczne np. z cieszyńskiego „Rogorapidu” błyskawicznie się psują, ściślej mówiąc, zacinają. To właśnie jest słabą stroną naszej galanterii skórzaną, bo przecież nawet ze świńskiej skóry można zrobić ładne rzeczy, jeśli ładne, estetyczne i trwałe będą wszelkie „dodatki”.

Na dobro Zakładu trzeba zapisać, że nie trzymają się stałych wzorów i opracowuje co najmniej dwa nowe w miesiącu. Niestety od swego dystrybutora, czyli Woj. Przed. Handlu... Obuwiem (???) nie bardzo może się dowiedzieć, co na rynku cieszy się największym, a co mniejszym powodzeniem.

PRODUKCJA DLA... BIUROKRACJI

Kolejnym zakładem BZPT jest drukarnia. Mała, skromna, wyposażona w przestarzałe maszyny, spełnia jednak swoją rolę, wykonując „nietypowe” druki, jakich renomowane giganty nie chcą się podjąć. Specjalizuje się w światłodrukach i wykonuje je nawet dla stacji meteorologicznych tak, że zapewne posługuje się nimi popularny telewizyjny Wicher. Stąd niestety wychodzą także, tak przesładowane nas, przeróżne formularze. Coż, biurokracja też musi się czymś zajmować...

PROSZĘ SKROCIĆ MI TAPCZAN

I wreszcie — piątą, tym razem usługową zakład — tego ciekawego przedsiębiorstwa. Jest nim warsztat stolarski przy ul. Ormowców w Będzinie. Zamówień — tyle, że ludzie nieraz długo muszą czekać na wykonanie zlecenia. Tutaj nie dziwią się, gdy klient przychodzi i żąda: „Proszę mi skrócić tapczan”. Tak bywa, przecież, że jeśli ktoś dostanie nowe mieszkanie, stare meble za zadane skarby nie chcą się w nim zmieścić. Warsztat wykonuje więc wszelkie indywidualne zlecenia, czyli małe meble do małych mieszkań, ściśle według zadanych rozmiarów, przeróżne naprawy itp. Wydaje się, że warto rozszerzyć ten rodzaj usług.

Zrobiliśmy błyskawiczny przegląd jednego tylko Będzińskiego Zakładu Przem. Terenowego. Niech nikt nie mówi, że drobna wytwórczość jest... drobna. (RL)

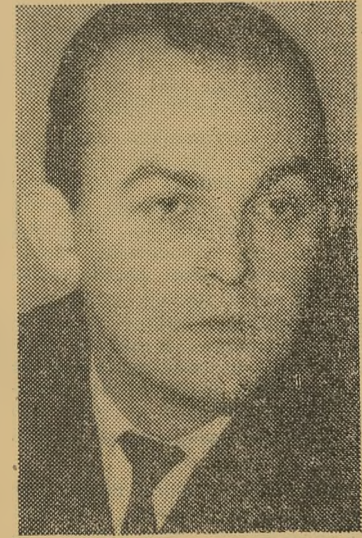
Przemówia z trybuny IV Zjazdu ZMS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.)

dzinnych poświęca organizacji, a swą wiedzę i zdobyte doświadczenie. Jest także aktywnym członkiem PZPR.

Na zjeździe będzie mówił między innymi o roli zakładowej organizacji ZMS w popularyzowaniu wiedzy technicznej - ekonomicznej doświadczonej kadry inżynierskiej zakładu wśród młodych robotników i techników.

IRENEUSZ FUJARSKI — jest działaczem młodzieżowym od 1953 r. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. B. Prusa,



rozpoczął w 1957 roku pracę w kop. „Milowice”, gdzie wstąpił także do partii. Wkrótce wchodziła

w skład władz Oddziałowej Organizacji Partyjnej, która powierza mu funkcję i sekretarza. W 1965 roku przechodzi do pracy w aparacie partyjnym, zostając instruktorem Komitetu Miejskiego PZPR w Sosnowcu. Rok później Sosnowiecka organizacja ZMS wybiera go przewodniczącym Zarządu Miejskiego, powierzając mu tę funkcję ponownie w obecnej kadencji. W ubiegłym roku za osobisty wkład w tworzenie terenowych oddziałów samoobrony i szerokie popularyzowanie tego zagadnienia w szeregach sosnowieckiej organizacji ZMS, Minister Obrony Narodowej przyznaje mu brązowy medal za zasługi dla obronności kraju.

Jako delegat na IV Zjazd ZMS, zabierze głos w dyskusji na temat patriotycznego wychowania młodzieży w oparciu o postępowe tradycje ruchu robotniczego, ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń organizacji zagłębiowskiej.

ALEKSANDRA BOŻĘCIAK — z zawodu technik włókiennik pracuje w przędzalni czesankowej im. A. Kowalczyka w Sosnowcu w dziale głównego technologa. Do ZMS wstąpiła jako harcerka



w 1960 roku w Technikum Włókienniczym w Bielsku - Białej. W obecnej kadencji 200-osobowa organizacja zakładowa powierzyła jej funkcję członka Plenum Zarządu Zakładowego ZMS, a podczas konferencji miejskiej wybrana została członkiem Plenum ZM ZMS w Sosnowcu.

ZOFIA NOWARA — nauczycielka geografii Liceum Ogólnokształcącego im. B. Prusa w Sosnowcu. Do organizacji młodzieżowej (ZMP) wstąpiła już w 8 klasie LO im. E. Plater w Sosnowcu. Na studiach wyższych była członkiem zarządu uczelnianego, sprawując z ramienia organizacji opiekę nad drużyną



ZHP jednej z krakowskich szkół podstawowych. Obecnie jest członkiem organizacji przy Zarządzie Miejskim ZMS w Sosnowcu. W szkole sprawuje funkcję opiekuna koła Towarzystwa Szkół Świeckich, jest także członkiem komisji zdrowia przy Prezydium MRN. Z dużą wdzięcznością mówi o matce, która opiekuje się jej 4-letnią córeczką Beatką, dzięki czemu może znacznie więcej czasu poświęcać pracy społecznej. Jest również członkiem PZPR.

W Warszawie zamierza się skoncentrować na zagadnieniach związanych z ideowym wpływem organizacji na młodzież szkolną poza terenem szkoły.

Zagłębie... odzieżowe

Po Sosnowcu — także i Dąbrowa Górnicza otrzymała wielką wytwórnię odzieży. Powstaje ona przy ul. Armii Ludowej w Osiedlu im. Adama Mickiewicza.

W budowie tego nowoczesnego obiektu nastąpiły pewne opóźnienia, ale... nie straconego. Zakład ruszy pełną parą w I kwartale br. i będzie nadal rozbudowywany. Koszt budynku wraz z halami produkcyjnymi przewidziano na 17,5 miliona złotych natomiast całość, wraz z wyposażeniem w park maszynowy, pochłonie niebagatelną sumę 29.300 tys. zł.

W ten sposób Zagłębie stanie się nie tylko zakładem górniczym i hutniczym, ale także przemysłu lekkiego, głównie odzieżowego. Mamy nadzieję, że nasza miska i młodzieżowa konfekcja, a więc wszelkie ubrania i wdzianka, będą produkowane nie tylko w pełnym asortymencie wzorów „kolorów” i rodzajów tkanin, ale że będą także — co najważniejsze — wyróżniać się doskonałym wykończeniem. Marzy się nam, aby dołownie każdy obywatel nawet ten zwany brzydka przez handlowców „nietypowym” mógł dobrać na siebie gotową odzież i aby modelarnie sosnowieckiego i dąbrowskiego zakładów szybko i skutecznie nadążały za światową modą.

Obecnie na przykład, aby zdobyć męski garnitur najnowszego kroju, trzeba korzystać z usług indywi-

dualnych krawców. W tej chwili nosi się np. spodnie wąskie, ale nieco rozszerzające się ku dołowi, marynarki długie, również lekko rozszerzone, z jednym albo dwoma głębokimi nacięciami z tyłu, klapy wąskie, kieszenie skośne, boczna kieszonka umieszczona bardzo wysoko, guziki obszywane tym samym materiałem z jakiego został uszyty garnitur. Takie ubrania już powinny ukazać się w sprzedaży. Jeżeli będziemy zbyt długo zwlekać — okaże się, że nowa produkcja... przestała być modna.

Nowe zakłady odzieżowe w Dąbrowie Górniczej, podobnie jak i sosnowieckie, znaczną część produkcji przeznacza na bardzo opłacalny eksport, tak że produkowane tu wyroby muszą być najwyższej jakości. Dlatego dobrze się stało, że wcześniej pomyślano o przeszkoleniu kadr. Na jakiś czas oddano do dyspozycji cały Dom Kultury w Głodzie, gdzie na kurs specjalistyczny zapisało się 400 kobiet ale ukończyło go tylko 260. W chwili obecnej kursantki praktykują w Sosnowcu. Pozostaje jeszcze do przeszkolenia druga zmiana.

Tego rodzaju zakłady, to dobrodziejstwo dla miasta, pozwalają bowiem na zatrudnienie kobiet poszukujących pracy. Docelowo zakłady odzieżowe w Dąbrowie Górniczej będą zatrudniać ok. tysiąc osób, w tym 900 kobiet (rl)

„OŚWIATA” WOJEWÓDZKI ZAKŁAD SZKOLENIA

W KATOWICACH, ul. Kopernika 32

OŚRODEK SZKOLENIA W SOSNOWCU, ul. Reymonta 36

informuje chętnych zdobycia popłatnych zawodów, że

DOKONUJE SIĘ OBECNIE NABORU NA NASTĘPUJĄCE KURSY:

- ★ spawania elektrycznego i gazowego, po ukończeniu których otrzymuje się Książkę Spawacza;
- ★ radio-telewizyjne;
- ★ mistrzowskie o specjalności ślusarza i tokarza.

Zgłoszenia do 12 lutego 1968 r. przyjmuje sekretariat Ośrodka Szkolenia przy Szkole Podstawowej nr 10 w Sosnowcu, ul. Reymonta 36. 8kr

ZAKŁAD ENERGETYCZNY W BĘDZINIE

UNIEWAŻNIA zagubioną w 1967 roku plombownicę o znakach: ZE 8/14. 9kr

UWAGA! NOWA OKAZJA DLA KLIENTÓW!

DYREKCJA MHD ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI W SOSNOWCU

informuje PT Klientów, że w dniach od 15 stycznia do 17 lutego sklepy:

- nr 15 „Dom Dziecka” Sosnowiec, ul. Czerw. Zagł. 8;
- nr 33 „Zbyszko i Jagienka” Sosnowiec, ul. Czerw. Zagł. 20
- nr 16 „Konfekcja damska” — Sosnowiec, ul. Modrzejowska 1
- nr 35 branza dziwiarska — Sosnowiec, ul. Czerw. Zagł. 8;
- nr 11 „Ola, Adam, Ewa” — Sosnowiec, ul. Czerwonego Zagłębia 8.
- nr 91 „Drobna galanteria” — Sosnowiec, ul. Modrzejowska 37,
- nr 74 „Pończochy” — Sosnowiec, ul. Warszawska 6 oraz

STOISKA DOMU TOWAROWEGO „SEZAM”

PROWADZĄ SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW Z ZASTOSOWANIEM OBNIŻKI OD 15 DO 30 PROCENT.

Jednocześnie informujemy, że przy zakupie tatrzanek męskich, damskich i dziecięcych w okresie od 15. I. do 29. II. 68 r. stosowana jest obniżka 30 proc.

Korzystnych zakupów dokonać można w sklepach:



- nr 77 w Sosnowcu, ul. Czerw. Zagł. 20;
- nr 49 w Sosnowcu, ul. Warszawska 12;
- nr 36 w Sosnowcu, ul. Modrzejowska 23;
- nr 81 w Sosnowcu, ul. Targowa 8

oraz na stoiskach DOMU TOWAROWEGO „SEZAM”.

Dokładne informacje zamieszczone są na planszach informacyjnych przed sklepami, których adresy prosimy zapamiętać. ♦ Zapraszamy do naszych sklepów i życzymy pomyślnych zakupów! 7kr

MEDYCYNANa co dzień

Kiła jest najbardziej popularną z chorób wenerycznych tj. tych, które się rozprzestrzeniają głównie (ale nie wyłącznie) drogą kontaktów płciowych. Powszechnie kiła panowała w średniowieczu. Europejscy badacze z tego okresu uważali ją za chorobę przywiezioną przez zdobywców Ameryki. Francuzi uważali, że na tere-

nie trzeciorzędowej, mogą one objąć wszystkie narządy ciała, najczęściej jednak lokalizują się w układzie krążenia (tętniak aorty) oraz w układzie nerwowym (wład rdzenia, paraliż postępujący).

Dzięki stałemu rozwojowi medycyny kiła nie jest już dla współczesnego człowieka chorobą tak groźną. Kretki blade są wrażliwe

Znów atakuje

nie ich kraju kiła pojawiła się po wojnie z Włochami i w związku z tym nazwali ją chorobą neapolitańską. Polacy uważają, że kiła jest chorobą francuską. Dobrze, ale skąd znalazły się ślady tej choroby w kościach mumii egipskich?

W Polsce kiła była bardzo rozpowszechniona po ostatniej wojnie. Zmobilizowało to wysiłki władz, służby zdrowia i organizacji społecznych. Walka zakończyła się pełnym sukcesem. Kiła stała się rzadkością tak, że studenci kończący w tym czasie studia nie oglądali nawet przypadku kiły pierwotnej. Nie stety taki spokojny nastrój już minął i w ostatnich latach notuje się wzrost ilości nowych zachorowań. W 1964 roku zanotowano 2640 nowych przypadków, a w roku 1966 już 4227.

Kiła jest chorobą o bardzo silnej zakaźności. Wywołują ją kretki blade w trzy tygodnie po zakażeniu, w miejscu wnikięcia kretków tworzy się wrzód zwany twardym. W tym okresie choroba jest bardzo zakaźna. Następnym objawem kiły jest kiła drugorzędna jest wysypka występująca okresowo na całej powierzchni ciała. Najgroźniejsze są objawy

na penicylinę. Najłatwiej wyleczyć kiłę w okresie wrzodu pierwotnego. W późniejszych przypadkach leczenie jest dłuższe, trudniejsze, w wypadkach trwałych zmian narządowych jest to praktycznie niemożliwe.

Zle postępują pacjenci, którzy — podejrzewając u siebie kiłę — samowolnie leczą wrzód różnego rodzaju maściami i zasyrkami. Prowadzi to tylko do podgojenia i zniekształcenia wrzodu, co utrudnia później rozpoznanie lekarzowi, a nie może mieć absolutnie wpływu na uogólnione zakażenie. Wszystkie choroby, ale szczególnie kiła wymagają długiego i bardzo systematycznego leczenia.

Medicus

moda moda

Białe przybrania

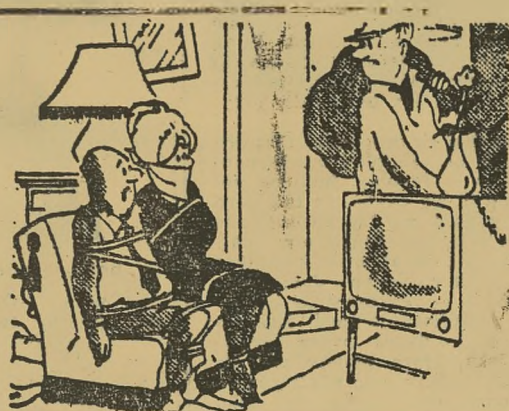
Prawdziwie paryskiego szyku dodają skromnym wełnianym sukienkom białe kołnierzyki, mankiety, zabociki, falbaneczki, mankiety - falbanki, kołnierzyki z falbanek itp. Jest to stary sposób odmładzania nie pierwszej nowości sukien. Takie właśnie nowości sygnalizowane są na zbliżającą się wiosnę; można nimi ozdobić również bluzki. Szyje się je przeważnie z szufonu, białego jedwabiu, organdy, koronki, stylonu itp. Najbardziej odpowiednie są materiały sztywne, niemnące. Zabociki, falbanki i mankiety obszywa się wąziutką walensjenką.

Dzisiejsza reprodukcja przedstawia aksamitną, granatową sukienkę w białe groszki. (Może to być sukienka wełniana). Jest ona zupełnie prosta, ma długie rękawy. Zabocik i mankiety zrobione są z białego nylonu. Można go przypinać również do innych sukien. Proponujemy uszyć sobie 2 takie przybrania i w ten sposób ma się stale w pogotowiu świeżo suknie na każdą okazję. Warto jeszcze zaznaczyć, że w ten sposób umodniona sukienka jest ogromnie twardsza i odmładzająca.



(IRA)

TROCHE HUMORU



— Niech pan będzie łaskawy włączyć telewizor! Właśnie podają numery Toto-Lotka...



— Ooo! Widzę, że ma pani wielu nieprzyjaciół...

ODPOWIEŹ

Mark Twain otrzymał pewnego dnia anonim, w którym było tylko jedno słowo: *świnia*. Następnego dnia w swej gazecie umieścił odpowiedź:

„Zwykle otrzymuję listy bez podpisu. Wczoraj po raz pierwszy otrzymałem podpis bez listu”.

U NIEGO NIE

— Mój kumie, czy wiecie, że ta krowa któraś mi po zawczoraj sprzedała, już dziś zdechła?

— Nie gadajcie, u mnie tego nigdy nie robiła!

U LEKARZA

Lekarz pyta chorego: — Jak z apetytem. — Jem jak wilk. — A ze snem? — Śpię jak niedźwiedź. — No, to proszę się udać do weterynarza.

DOBRY GOŚĆ

W barze śpi przy stole pijany gość. — Panie Anto! — woła kelnera kierownik lokalu. — Czy budził pan tego gościa? — Już trzy razy. Mogę go zbudzić jeszcze raz! — To dlaczego pan go nie wyprosił? — Bo za każdym razem jak go budzę, to mi płaci rachunek.



— Mam świetną kolekcję znaczków... Na pewno nie będzie się pani nudzić!

Krzyżówka z hasłem



POZIOMO: 1. Piętnaście snopków zboża. 4. Prawy dopływ Dunajca. 7. Część nogi. 8. Jeleni samiec. 11. Najkrótsza z linii łączących dwa punkty. 14. Samica dania. 15. Dworzec króla. 16. Broń biała. 17. Madrycki klub sportowy. 20. Twierdza, warownia. 22. Żniwo, urodzaj. 24. Wnętrze podłogi kościoła. 27. Narzędzie do okopywania warzyw. 30. Uroczysty przegląd wojska. 32. Miocenie zboża. 33. Służba do kopania. 35. Długa starożytna tunika lub toga urzędowa. 37. Zaprzeczenie. 38. Smoła ziemna. 39. Lewo rękł.

PIONOWO: 1. Żołnierz włóczęga. 2. Liozba. 3. Sługa rycerza lub koń prowadzony luzem. 4. Występ publiczny. 5. Przedrostek oznaczający pozytywny stosunek. 6. Strażnik przyboczny króla w XVIII wieku lub dawny tancerz. 9. Pieczęć. 10. Opłaty celne. 12. Uderzenie. 13. Gromada czworonogów. 18. Grecki bóg wiatru. 11. Roślina prze mysłowa. 20. Mieszkaniec Helsinek. 21. Przekop podłużny do odprowadzenia wody. 22. Błąd. 23. Część kniei, w której przebywają zwierzęta leśne. 25. Zatoka w pn. części M. Czerwonego. 26. Barwa czerwona z fioletowym odcieniem. 28. Zwierze domowe. 29. Kocha nek. 30. Później, następnie. 31. Nazwa proszku do czy-

szczenia naczyń kuchennych. 34. Oficer turecki. 36. Próznik.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach, zaznaczonych cyframi od 1 do 23, wypisane w prawym dolnym rogu krzyżówki, czytane kolejno dadzą ukryte hasło, które jako rozwiązanie należy nadesłać do dnia 1. 02. 1968 r. z dopiskiem „krzyżówka z hasłem”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3

Poziomo: juhas, strop, Iga, zapis, lizak, zanik, akant, wakat, krzew, ara, rataj, dykta, trze, beton, lotka.

Pionowo: jaszcz, harpun, spisek, stalka, reszka, plakat, Aza, iwa, kur, nie, war oaba, kotlet, tajfun, kadryl, zakręt władza.

Hasło: karnawał, to zabaw czas.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z Nr 1 oraz krzyżówki z Nr 2 z hasłem nagrody książkowe wysłaliśmy: Mieczysław Parkitny — Zagórze, Czesław Lisowski — Sosnowiec, A. W. Janusz — Sosnowiec, Janusz Turek — Sosnowiec, Zofia Niedźwiedz — Kazi mierz Górniczy, Bronisław Milka — Łazy.

Witryna nowości

Bernard Malamud. **NOWE ŻY CIE**. Czytelnik. Stron 350. Cena 28 zł.

Bernard Malamud, zaliczany do współczesnych pisarzy amerykańskich (ur. w 1914 r. w Brooklynie), jest z zawodu nauczycielem.

„Nowe życie” — to powieść środowiskowa, której akcja toczy się na małej uczelni, gdzie bohater książki, młody wykładowca, po ciężkich zmaganiach z opornym środowiskiem, próbuje znaleźć nowe życie.

RODZINA O RODZINIE. Wy bór i opracowanie Zofii Kowalskiej — Syceleskiej oraz Franciszka Jurczaka. Iskry. Stron 380. Cena 20 zł.

Zebrał w niniejszym tomie pamiętniki — to najciekawsze spośród nadesłanych na konkurs, zorganizowany przez redakcję tygodnika „Argumenty”.

Osobiste wypowiedzi, opis losów własnej rodziny są cennym źródłem wiedzy o tej intymnej i z natury rzeczy trudnej do dostępnego dla wszelkich zwiadów publicystycznych i socjologicznych sferze życia ludzkiego. Wrażeniem dominującym, które towarzyszy tej lekturze jest podziw i szacunek dla ludzkiej siły, energii i uporu, które umożliwiły realizację planów życiowych, nie mieszczących się często w naiwniejszych marzeniach rodziców pamiętnikarzy.

Józef Chalasiński i Krystyna Chalasińska. **BLIŻEJ FRYKI**. PAX. Stron 320. Cena 15 zł.

Przewziętostę już na szczęście stereotypy wyobrażeń o Afryce, kontynencie pełnym egzotyki, tropikalnego klimatu, nieprzebytých dzungli, strasznych zwierząt i odległych rasowo mieszkańców, domagają się zastąpienia rzetelną wiedzą. Nie tylko uniwersyteci, ale różnorodne instytucje naukowe krajów nie szczędzą nieraz ogromnych środków na jak najbardziej rozległą rozbudowę studiów afrykanistycznych.

smuć się. Cóż to... melancholia?

Przedstawiciel budowlanców powiedział w zamysłu: — Akurat kończymy budowę kawiarni „Śmiech”. Czy

komisja przedłoży nam poważne propozycje.

Wybrali pomieszczenie, wstawili meble, do drzwi przybili tabliczkę: „Kierownik Mózgów Śmiechu” „Zastępca od Hi-hi-hi”, „Od-

J. Żołotarijew

Bez uśmiechu nie wchodzić!

wobec tego nie można ją przemianować na „Śmiesz-kę”.

— Ciekawa propozycja! — podchwycił przedstawiciel handlu. — Nasz nowy sklep też będzie można nazwać jakoś śmieszniej.

— Jak?

— No, tak od razu to nie mogę... Na przykład „Ha”. Albo biorąc pod uwagę, że sklep jest dwupiętrowy, można nawet „Ha-ha”!

— Widzę — ponuro powie dział kierownik — że problem jest całkowicie nieprzygotowany. Wicie co, wybieramy komisję roboczą, solidną, odpowiedzialną, z planem pracy, księgami dochodów i rozchodów, z planem urlopow. W ogóle, taki „Mózg śmiechu”. I niech ta

komisja przedłoży nam poważne propozycje.

Wybrali pomieszczenie, wstawili meble, do drzwi przybili tabliczkę: „Kierownik Mózgów Śmiechu” „Zastępca od Hi-hi-hi”, „Od-

dział Ogólny”. „I Śmiech i grzech”.

W holu ustawiono krzywe lustro, a nad nim powiesili plakat: „I z czego się śmiejesz?”.

Zawrzała praca. Na podjeździe zatrzymywały się samochody, po piętach biegali gońcy, terkotaly telefony, w bufcie stała kolejka po banany...

Po jakimś czasie kierownik poprosił pierwszą produkcję do oglądu.

— A to co? — spytał, wskazując palcem na kartkę papieru.

— To, o co prosiłście. Śmieszna.

— Tak mało?

— Nie zdążyliśmy jeszcze rozkręcić się.

Kierownik, były pracownik handlu, zmarszczył czo-

nie tak dawno przy okazji filmu „Wózek dla wnuka” pisaliśmy szerzej o znakomitych kreacjach Jeana Gabina. Aktorstwo jego jest tak wysokiej rangi, że często tylko dzięki niemu zupełnie przeciętne filmy robią międzynarodową karierę. Tak właśnie się stało z obrazem, noszącym tytuł „Monsieur” — reżyserii Jean-Paul Le Chanois, który w tych dniach wchodzi na ekrany jednego z sosnowieckich kin.

Spojrzenie Skinomana

„Monsieur”, którego scenariusz oparty został na kanwie mało ciekawej, bulwarowej komedii obyczajowej, sam w sobie jest filmem raczej mało interesującym. Jego fabuła jest raczej banalna, choć miejsca ni nawet zabawna. Ow tytułowy monsieur — czyli paryski bankier — po śmierci żony postanawia popełnić samobójstwo. Idzie więc nad Sekwanę i tu spotyka swoją dawną służącą, od której się dowiaduje, że jego ubóstwana żona przetrwała mu solidne rogi. Rezygnuje za tem z zamiaru skoczenia do Sekwany i razem z dziewczyną wyjeżdża na wieś, gdzie przyjmuje posadę kamerdynera. Rolę właśnie tego bankiera i lokaja gra — i to jak — Jean Gabin. Jest to kolejny popis tego arcy mistrza aktorstwa, kolejne jego wcielenie filmowe, jakże różne od wszystkich tych, w jakich oglądaliśmy go dotychczas. Film zrobiony jest dla Jeana Gabina i bez niego straciłby prawdopodobnie rację bytu.

Partnerką jego w tym filmie jest robiąca obecnie karierę międzynarodową młoda aktorka Mircille Darc, którą nie tak dawno oglądaliśmy w „Gali”. Poza tym występują tu tacy znani aktorzy jak: Liselotte Pulver, Gaby Morlay, Philippe Noiret, którzy również bardzo dobrze wywiązują się ze swoich ról.

W sumie trzeba powiedzieć, że aktorstwo jest chyba jedyną zaletą filmu „Monsieur”.

Kinoman

ło, zważył papier w ręce i powiedział:

Dodajcie jeszcze z trzydzieści deka humoru. To minimum!

Ale i to nie pomogło.

Wówczas kierownik, który przestał oglądać się na podwładnych, wysłał trzój telegram: „Nie możemy się uporać z Dniem Humoru”. Przysyłajcie nowe siły ze stolicy!”.

Otrzymał — odpowiedź: „Radzicie sobie sami”.

— Do diabła! — zdenerwował się kierownik. — Gdzież ja znajdę takie siły?

Z nadzieją w sercu poszedł wieczorem na koncert. A tam miejscowi artyści deklamowali wiersze i opowiadania, śpiewali piosenki, odgrywali scenki miejscowych autorów. Na sali było bardzo wesoło.

— Nie tak już źle — powiedział zadowolony kierownik. — I u nas ludzie po ciutku śmieją się. To bardzo dobrze. Niech w „Dzień Humoru” śmieją się głośniej! I proszę powieście na drzwiach mojego gabinetu tabliczkę: „Bez uśmiechu nie wchodzić”.

„Tabliczkę już dawno zdjęli. Kierownika jeszcze nie”.

Przełożył: LESZEK MAJEWSKI

Interesująco rozpoczął się nowy rok 1968 dla niektórych naszych klubów. Mamy tu przede wszystkim na myśli wyróżnienia, jakie spotkały Górnika Klimontów, Górnika Zagórze i Piomien Milowice. Oto Henryk Rasek — kolarz Klimontowa powołany został w skład ekipy, która uczestniczyć będzie w atrakcyjnym wyścigu dookoła Kuby. Nie będzie to oczywiście pierwszy międzynarodowy występ utalentowanego zawodnika Klimontowa. Rasek startował już na zagranicznych szosach. W tak poważnej imprezie, jaką jest wyścig dookoła Kuby, nie brał jednak jeszcze udziału. Toteż z zainteresowaniem śledzić będziemy jego jazdę, wierząc już teraz, że Rasek nie przyniesie wstydu naszym barom.

Wielkiego awansu doczekał się również młody bokser Zagórze Grzechca. Jak już donosiliśmy, powołany został do kadry narodowej. Rzecz jasna, przyjdzie mu jeszcze poczekać, zanim doczeka się oficjalnego występu w reprezentacji państwowej. Ale sam fakt, że Grzechca znalazł się w kadrze Feliksa Stamma i na zgrupowaniach treningowych będzie mógł podnosić swoje kwalifikacje pod bezpośrednim nadzorem twórcy naszej potęgi bokserskiej, jest zaszczytem dla pięściarza Zagórze i z pewnością przyniesie mu sporo korzyści.

Trzeciog wreszcie wyróżnienie doczekał się miłowicki Piomien. W jego nowej hali odbędzie się w lutym br. oficjalny międzypaństwowy mecz w siatkówce kobiet Polska — Japonia. Budując nową halę, działacze Miłowice nie spodziewali się chyba, że tak prędko doczekają się pięknej nagrody w postaci międzypaństwowego spotkania. Jakim zaś wydarzeniem dla Sosnowca będzie owo spotkanie — nie trzeba szeroko tłumaczyć. Dla światła siatkarskiego będzie to wielkie święto. Bezkonkurencyjne na świecie Japonki — mistrzynie świata i mistrzynie olimpijskie — reprezentują wyjątkową klasę, stanowią wzór godny naśladowania pod każdym względem. Nasze panie umieją także wiele. Toteż można oczekiwać pasjonującego widowiska. Widowiska, które przekształciły się w swego rodzaju lekceję poglądów, jak należy grać w siatkówkę.

Komū jak komu, ale właśnie miłowiczkom przysłała się taka lekcja. W siatkówce rozmówiali się przecież nie od dzisiaj. Zarówno drużyna męska Piomienia, jak i zespół żeński demonstrują coraz wyższą klasę. Podpatrzenie znakomitych Japoniek, przyswojenie sobie niektórych ich zagrywek — przyczyni się, naszym zdaniem, do dalszego podniesienia klasy siatkarki Miłowice.

Piesząc się z nowej hali w Miłowicach, nie wątpimy ani przez moment, że będzie ona w pełni wykorzystana. Chętnych do trenowania w niej nie brakuje bowiem już teraz. Inaczej, niestety, ma się sprawa z piękną krytą pływalnią przy ko-palni „Mortimer — Porabka” w Zagórze. Pisaliśmy nie tak dawno, że pracujący z rozmachem działacze Górnika nie rezerwują pływalni wyłącznie dla swoich członków. Pragną ją udostępnić jak najszerszym rzeszom ludzi, zwłaszcza młodzieży, w nadziei, że najbardziej utalentowane jednostki trafią następnie do sekcji pływackiej Górnika. W sprawie korzystania z basenu wystosowano nawet odpowiedni apel do okolicznych szkół. Niestety, żadna z nich nie kwapi się do wysłania swojej młodzieży na krytą pływalnię. Przyczynę owej niechęci nie trudno rozszyfrować. Reguluarne korzystanie z pływalni byłoby związane z przeprowadzeniem pewnych korekt w rozkładzie lekcji, korekt uwzględniających czas dojścia do basenu i powrotu do szkoły. Poza tym na nauczycieli w spadłyby dodatkowe obowiązki pilnowania młodzieży w miejscu publicznym. Chcąc więc uniknąć tych kłopotów, wola prowadzić zajęcia w tradycyjnymi metodami, nie zawsze równoznacznymi z troską o wszechstronny rozwój fizyczny młodych ludzi.

Skoro więc w szkołach Zagórze i najbliższej okolicy nie ma zrozumienia dla pływania — może by władze szkolne zajęły się tą sprawą. Górnicy Zagórze proponują młodzieży doskonałe warunki łącznie z instruktorem pływania. Gra warta jest więc przyszłowiowej świeczki. Zwłaszcza, że korzyść będzie podwójna: młodzież nauczy się pływać, z czym do tej pory nie jest najlepiej, a klub może pozyskać kilka talentów. (G. W.)

Sylwetki działaczy

Czesław Roch — prezes KS Górnika Klimontów — związał się ze sportem już w 1960 roku. We wrześniu 1967 roku pełnił funkcję opiekuna sportowców z ramienia KZ PZPR. W 1960 roku na walnym zebraniu wybrany został prezesem klubu i od tego czasu sport stał się jego pasją.

Początkowo prezes nie miał łatwego życia, bo odziedziczył po swych poprzednikach tylko jedną drużynę piłkarską, która grała w klasie B. To był właściwie „cały sport” w Klimontowie. Stopniowo jednak sytuacja zaczęła ulegać zmianie. W krótkim czasie zwiększyło się grono piłkarzy. Pozwoliło to na zorganizowanie czterech drużyn piłkarskich. Górniki „dorobili” się klasy A, ligi okręgowej juniorów, juniorów klasy A i trampkarzy. Zapali preza i działacze zaczęli więc procentować.

Przykład z piłkarzami zachęcił prezesa do organizowania innych sekcji. Powstała więc sekcja tenisa stołowego (obecnie w klasie A), kolarska i piłki ręcznej. Piłkarze ręczni również walczyli w klasie A.

W krótkim czasie o klimontowskich sportowcach zaczęło być głośno w naszym województwie, a kolarze wy-pięli nawet na ogólnopolskie wody. Świadczy to dobrze nie tylko o uzdolnieniu zawodników, ale także o dobrej pracy działaczy i instruktorów sportowych z trenerem — koo- dynatorem na czele.

Za kadencji prezesa Cz. Rocha zmieniły się nie do poznania obiekty sportowe. W 1960 r. było tylko jedno stare boisko piłkarskie. Obecnie sportowcy dysponują pięknym obiektem. W przyszłym roku rozpocznie się na nim dalsza budowa: domku klubowego, kortów tenisowych, boiska do siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej. Wówczas będzie można myśleć o tworzeniu nowych sekcji.

Czesław Roch powiada: — Nasze sukcesy sportowe i w budownictwie obiektów nie są dziełem jednego człowieka. Jest to zasługa przede wszystkim załogi naszej kopalni, KZ

PZPR, dyrekcji, rady robotniczej i działaczy. Bez pomocy tych czynników ich zainteresowania i troski o rozwój sportu w Klimontowie nie moglibyśmy w tak krótkim czasie zrobić tego, do czego doszliśmy obecnie. Mamy wielu ofiarnych działaczy, którzy swą pracą i przykładem przyczyniają się do rozwoju sportu. Polikajka oni bacyli sportu. A to wy chodzi nam wszystkim na korzyść.

JURA Krakowsko — Częstochowska staje się coraz bardziej atrakcyjnym terenem turystycznym. Interesują się nim nie tylko zakłady pracy, ale także poszczególne zjednoczenia przemysłowe.

Dzięki nim w roku bieżącym rozpocznie się budowa schroniska turystycznego w Podlesicach, a w roku przyszłym — w Podzamczu.

Poza tym w dalszym ciągu rozbudowywany będzie ośrodek wypoczynkowy w Przeczycach oraz podobny w Morsku.

W KOLEJNYM spotkaniu śląskiej ligi koszykówki mężczyzn Zagłębie Sosnowiec przegrało w Bytomiu z Polonią 56:70 (18:35).

SZKOŁY średnie Będzina i powiatu będzińskiego zakończyły pierwszą rundę rozgrywek w piłce siatkowej. Wśród chłopców pierw-

ALLEZ !

Szermierze Sosnowca gotowi do oficjalnych występów

Prawie półtora roku działa już w sosnowieckim Zagłębiu sekcja szermiercza. Trenerem tej sekcji jest znany niegdyś florecista, były mistrz Polski juniorów, członek kadry narodowej i reprezentant Polski, a obecnie trener szermierczy II klasy mgr Adam Kiss-Orski.

— Jakże były początki sekcji szermierczej Zagłębia?

— W 1966 roku Śląski Okręgowy Związek Szermierczy postanowił organizować sekcje przy silnych klubach, aby miały one należyte warunki rozwoju i właściwą opiekę. Na apel okręgu odpowiedziało kilka dużych klubów m. in. Zagłębie, które zorganizowało u siebie sekcję szermierczą. Po uzgodnieniu z wojewódzkimi władzami szermierczymi, zaproponowano mi funkcję trenera. W taki właśnie sposób znalazłem się w Sosnowcu.

Kiedy objąłem funkcję trenera, pracę zaczynałem od podstaw, bo nie było jeszcze ani jednego kadrydanta na zawodnika. W krótkim jednak czasie zwerbowałem do sekcji sporo młodzieży, z którą można już było rozpocząć treningi.

— Ilu zawodników liczy obecnie sekcja?

— W tej chwili trenuję około 25 zawodników. W tym sześć dziewcząt. Są to osoby zaawansowane szermierze. Chłopcy odbyli już pierwszy krok szermierczy, a dziewczęta przejdą go w lutym br.

— Czy pańscy wychowankowie startowali już w zawodach?

— Jeszcze nie. Okres przygotowania szermierczy do startów jest do syć długi. Musi się on dużo nauczyć, aby mógł startować w zawodach. Okres oficjalnych występów chłopców rozpocznie się już w lutym br. Oczywiście od imprez szczebla okręgowego.

— Jaki poziom reprezentują pańscy podopieczni?

— Za wcześnie jeszcze mówić o jakiejś klasie. Niemniej jednak jest kilku utalentowanych zawodników dysponujących refleksami i dobrymi warunkami fizycznymi. Dużo nadzieje rokuje: Renata i Jolanta Wolczy, Jadwiga Łatacz, Ryszard Nowak, Adam Kmita, Jan Piekalski, Krzysztof Jeż i Kazimierz Marynowski. Są to zawodnicy w wieku juniorów i młod-

ków, przed którymi otwarta jest droga do sukcesów sportowych. Chłopcy w zasadzie trenują floret, ale osiągnęli już niezły poziom i rozpoczęli także treningi w szabli.

— Czy sekcja jest dostatecznie wyposażona w sprzęt sportowy?

— Nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Mamy sporo kling, kostiumów metalizowa-

nych i sześć masek. Tych ostatnich jest trochę za mało. Ale nie ma w tym winy klubu, gdyż sprzęt został zamówiony jeszcze w 1966 roku. Do chwili obecnej wytwórnia w Górze Kalwarii nie zrealizowała jeszcze zamówień klubowych. Ale jakoś sobie radzimy.

Nie mamy także aparatu sygnalizacyjnego, ale to już nie zależy od klubu. W Polsce takich aparatów w ogóle nie produkuje.

— Jak się układa współpraca z klubem?

— Jak się układa współpraca z klubem? — to okres zebrań we wszystkich organizacjach sportowych.

Analizie osiągnięć sportowych i organizacyjnych poświęcone było w tych dniach zebranie sprawozdawczo — wyborcze zawięrciańskiej Warty.

KS Warta posiada około 500 członków i 152 zarejestrowanych czynnych zawodników. Na liczbę tę przypada aż 128 piłkarzy. A więc piłka nożna jest sekcją wiodącą w Warcie i jej to głównie poświeca się wiele uwagi.

Mimo liczego zespołu piłkarzy, Warta nie osiąga zbyt imponujących wyników w lidze okręgowej. Po jesiennej rundzie zajmuje dalekie 10 miejsce w tabeli na ogólną liczbę 16 zespołów. Natomiast drużyna klasy B zajmuje drugie miejsce. Działacze stwierdzili, że jest to grubo poniżej możliwości zawięrciańskich piłkarzy. Dlatego w trosce o podniesienie poziomu piłkarzy, postulowano po wzmocnienie kadry klubu, zwiększenie ilości treningów, rozłożenie większej opieki nad juniorami i trampkarzami.

Duże nadzieje wiąże Warta z pozyskaniem nowego trenera. Jest nim sosnowiczanie Tadeusz Maślak.

Na zebraniu omawiano również wiele innych problemów. Zwroćono przede wszystkim uwagę na fakt, że jeden z największych klubów Zawiercia posiada zbyt mało sekcji sportowych. Uwagi te znalazły odbicie w uchwale, która na krótko kierunki dalszego rozwoju Warty. A więc klub utworzy w tym roku nowe sekcje: piłki siatkowej, podnoszenia ciężarów, łyżnic i piłki koszykowej. Klub posiada wielu ofiarnych działaczy, którzy z pewnością właściwie popierają pracę nowych sekcji. Postanowiono również, że Warta więcej uwagi poświęcać będzie wychowaniu kibiców sportowych. Przed każdym meczem na stadionie 1000-lecia prowadzone będą pogadanki z przepisów gry i właściwego zachowania się na zawodach.

W czasie obrad przewodniczący WKKFiT Tadeusz Raczynski ude-

TRZECI turniej klasyfikacyjny Zagłębiowski Podokręgu Związku Tenisa Stołowego przyniósł następujące rezultaty.

Kobiety: 1. Woźniczko (Górnika Klimontów), 2. Aksami (Zagłębie Dąbrowa Górnicza), 3. Osnińska (Zagłębie D.G.), 4. Majewska (Stal Półręba).

Mężczyźni: 1. Karyś (Zagłębie D.G.), 2. Hulist (GKS Dąbrowa), 3. Wyrodek, 4. Wolczyński (obaj Włókiarz Zawiercie).

Juniorzy: 1. Różalski (AKS Niwka), 2. Wolczyński (Włókiarz Zawiercie), 3. Szusz (Włókiarz), 4. Grabowski (Zenit Zawiercie).

W grupie IV klasy A prowadzi Włókiarz Zawiercie przed Spartą Lubliniec, po 10 punktów oraz CKS-em Czeladź 9 pkt.

W grupie I klasy B pierwsze miejsce zajmuje Zagłębie Dąbrowa Górnicza przed RKS Grodziec i Polonią Sosnowiec. W grupie drugiej natomiast prowadzi Zenit Zawiercie, drugi jest Włókiarz II Zawiercie i trzeci LZS Ciągowiec.

28 STYCZNIA BR. rozpoczyna rozgrywki II liga bokserska. Nasz reprezentant Górnika Zagórze zaliczony został do grupy drugiej i będzie miał za przeciwników: TSB Bytom, Start Elbląg, Gwardię Białystok, Unię Oświęcim, Zawiszę Bydgoszcz, Czarnych Ślupsk, Widzew Łódź, Polonię Warszawa i Avię Świdnik.

Z OKAZJI 23 rocznicy wyzwolenia Sosnowca, w niedzielę 28 stycznia br. o godzinie 11-tej na krytej pływalni przeprowadzone zostaną zawody pływackie dla niestowarzy szonych.

Zawody odbędą się w trzech grupach wiekowych. Urodzeni w latach 1952-53, 1954-55 i 1956-57 startować będą na dystansie 50 metrów stylem dowolnym oraz na 25 m stylem klasycznym i grzbietowym.

Zapisy przyjmują się na krytej pływalni codziennie od godziny 10 do 20 oraz w MKKFIT od godziny 8 do 15.

„WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA” — tygodnik ukazujący się w każdy piątek. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Sosnowiec, Aleja Zwycięstwa 8a. Telefony: naczelny redaktor — 632-12, sekretarz redakcji — 611-17, publicysta — 631-32. WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Katowice, ul. Mińska 1. Drukarnia: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Katowice, ul. Liebknechta 22.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmują listonosze, urzędy pocztowe oraz delegatury i oddziały PUPiK „Ruch” do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nakład: 21.051 egz. K-9

Hokeiści nie oddają prowadzenia

Zagłębie — GKS II Katowice 9:4

(2:1, 3:1, 4:2)

Hokeiści Zagłębia zakończyli pierwszą rundę rozgrywek bez porażki. W ub. sobotę wygrali kolejny mecz z rezerwą ligowców Katowic 9:4. Dzięki temu uzyskali dwupunktową przewagę nad najgroźniejszym rywalem Elektro z Łazisk.

Mecz z GKS-em był bardzo ciekawy i emocjonujący. Dobrze wyszkoleni technicznie i lepiej jeżdżący na łyżwach hokeiści Katowic byli równorzędnym przeciwnikiem Zagłębiaków do połowy drugiej tarczy, kiedy to doprowadzili do wyrównania na 2:2. W tym czasie nasi hokeiści przeżywali lekki kryzys i GKS mógł uzyskać dalsze bramki. Opanowali się jednak szybko dzięki bardzo dobrej grze obrońców Zawadzkiego i Beckera oraz bramkarza Dudziaka. Ich postawa zmobilizowała zespół i nasi zawodnicy zaczęli brać górę. Strzelili trzy bramki i wynik tego spotkania został praktycznie przesądzony.

W ostatniej tarczy Zagłębie uzyskało wyraźną przewagę i prowadziło już nawet 9:2.

Sosnowiczanie grali bez chorego Flaszki, a kontuzjowany Kotasiński przebywał na taflie zaledwie kilka minut.

Bramki dla Zagłębia zdobyli: Franciszek Strzelecki 3, Becker, A. Strzelecki i Januszewski po 2.

Dla GKS-u: Broda, Gadaczek, Brzoza i Pietras.

W dniu dzisiejszym Zagłębie gra z Elektro w Łaziskach.

Drugi mecz tej grupy pomiędzy Lechią Mysłowice i Jasmosem nie doszedł do skutku z powodu złych warunków lodowych.

Zagłębie	4	8	31:15
Elektro	4	6	23:14
GKS II Katowice	4	2	17:23
Jasmos	3	2	14:23
Lechia	3	0	10:20

Rozwój klubu — celem Warty

Początek każdego roku — to okres zebrań we wszystkich organizacjach sportowych.

Analizie osiągnięć sportowych i organizacyjnych poświęcone było w tych dniach zebranie sprawozdawczo — wyborcze zawięrciańskiej Warty.

KS Warta posiada około 500 członków i 152 zarejestrowanych czynnych zawodników. Na liczbę tę przypada aż 128 piłkarzy. A więc piłka nożna jest sekcją wiodącą w Warcie i jej to głównie poświeca się wiele uwagi.

Mimo liczego zespołu piłkarzy, Warta nie osiąga zbyt imponujących wyników w lidze okręgowej. Po jesiennej rundzie zajmuje dalekie 10 miejsce w tabeli na ogólną liczbę 16 zespołów. Natomiast drużyna klasy B zajmuje drugie miejsce. Działacze stwierdzili, że jest to grubo poniżej możliwości zawięrciańskich piłkarzy. Dlatego w trosce o podniesienie poziomu piłkarzy, postulowano po wzmocnienie kadry klubu, zwiększenie ilości treningów, rozłożenie większej opieki nad juniorami i trampkarzami.

Duże nadzieje wiąże Warta z pozyskaniem nowego trenera. Jest nim sosnowiczanie Tadeusz Maślak.

Na zebraniu omawiano również wiele innych problemów. Zwroćono przede wszystkim uwagę na fakt, że jeden z największych klubów Zawiercia posiada zbyt mało sekcji sportowych. Uwagi te znalazły odbicie w uchwale, która na krótko kierunki dalszego rozwoju Warty. A więc klub utworzy w tym roku nowe sekcje: piłki siatkowej, podnoszenia ciężarów, łyżnic i piłki koszykowej. Klub posiada wielu ofiarnych działaczy, którzy z pewnością właściwie popierają pracę nowych sekcji. Postanowiono również, że Warta więcej uwagi poświęcać będzie wychowaniu kibiców sportowych. Przed każdym meczem na stadionie 1000-lecia prowadzone będą pogadanki z przepisów gry i właściwego zachowania się na zawodach.

W czasie obrad przewodniczący WKKFiT Tadeusz Raczynski ude-

W drugim zaległym spotkaniu akademicy zwyciężyli w Katowicach Balidon 3:1.

Po rozegraniu tych spotkań czółowka tabeli przedstawia się następująco:

Piomien	11	9	30:10
AZS Częstochowa	11	9	29:14
Włókiarz Bielsko	11	8	27:13
Olimpia Golezów	11	7	25:22
AZS Gliwice	11	6	22:11

Górniki Kazimierz, dzięki niedzielnemu zwycięstwu, awansował z dziesiątej pozycji na siódmą, mając cztery punkty i stosunek setów 15:20.

W dniu jutrzejszym oba nasze zespoły zmierzą się w miłowickiej hali o godzinie 17-tej.

Siatkarce Piomienia tradycyjnie już zaczynają grać w kratkę. Jedno zwycięstwo — jedna porażka. Tak też było i w ostatnich spotkaniach.

W sobotę pokonali w Katowicach Kolejarza II 3:1, a w niedzielę przegrali w takim samym stosunku z Polonią w Bytomiu.

Nasze siatkarze mają 6 zdobytych punktów (w setach 21:19) i w dalszym ciągu zajmują piątą miejscę w tabeli.

Na sosnowieckim lodowisku



Fot. Z. Kempa